

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sroda 16 czerwca 1954 r.

Rok III. Nr 141 (555)

■ Sprawnie przeprowadzić żniwa
■ Lepiej wykorzystać kombajny
■ Rozwinąć współzawodnictwo o jak najwyższą wydajność kombajnów

Z Krajowej Narady Przewodzących Kombajnerów

WARSZAWA. W Warszawie zakończyła się dwudniowa narada przewodzących kombajnerów, w czasie której radzono nad sposobami sprawnego i szybkiego zbioru zbóż w czasie tegorocznej kampanii żniwnej.

Na obradach obecny był i zastępca Prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak.

W czasie narady 40 przewodzących kombajnerów, zabierało głos w dyskusji.

Na zakończenie narady przewodzący kombajnerzy podjęli uchwałę, w której zobowiązują się sprawnie przeprowadzić tegoroczne żniwa, lepiej wykorzystać kombajny, rozwinąć współzawodnictwo o jak najwyższą wydajność kombajnów.

Przyjęcie u Kim Ir Sena na cześć artystów radzieckich

PEKIN. Jak donoszą z Pchianu, przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sen wydał 12 bm. przyjęcie na cześć artystów radzieckich przebywających obecnie w Korei. Kierownik delegacji artystów radzieckich E. G. Aksentiew podziękował narodowi koreańskiemu i rządowi KRL-D za serdeczne przyjęcie.

Krzepnie przyjaźń narodów Kraju Rad z bratnim narodem polskim

WARSZAWA. Wszechzwiązkowe Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS), dążąc do dalszego zacieśnienia braterskiej przyjaźni, łączącej naród polski z narodami Kraju Rad, do dalszego ożywienia współpracy naszych narodów na polu kultury i nauki otwiera w Warszawie swoją placówkę — Biuro WOKS.

Na zorganizowanej w związku z tym konferencji prasowej w dniu 15 bm. pełnomocnik WOKS w Polsce I. A. Raczuk omówił cele, zadania i dotychczasową działalność Wszechzwiązkowego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Jak podkreślił I. A. Raczuk utworzone w 1925 roku Towarzystwo Współpracy Kulturalnej z Zagranicą ma na

celu rozwijanie współpracy kulturalnej i naukowej między narodami Kraju Rad a na rodami całego świata, by tą drogą umacniać przyjaźń i zbliżyć do siebie wszystkich ludzi miłujących pokój i postęp.

Biuro WOKS, które mieścić się będzie w Warszawie przy Al. Stalina 12 rozwinięciem dalszą działalność zmierzającą do pogłębienia współpracy kulturalnej naszych narodów. Biuro ułatwiać będzie nawiązywanie wzajemnych kontaktów pomiędzy placówkami kulturalnymi i naukowymi w Polsce i ZSRR, nieść będzie pomoc w otrzymaniu różnych wydawnictw radzieckich z zakresu kultury, sztuki i nauki oraz organizować wymianę doświadczeń w tym zakresie.

Sukces partii postępowych w wyborach samorządowych we Włoszech

RZYM. Dziennik „Unita” opublikował dane o wynikach wyborów samorządowych w szeregu okręgów.

Komuniści, socjaliści i niezależni demokraci, którzy wystawili oddzielne lub wspólne listy, zdobyli 370.078 głosów (43,6 proc.). W wyborach z 7 czerwca 1953 r. liczba głosów oddanych na te listy wynosiła 349.938 (39,8 proc.).

Partie rządowe (chadecja, pravicowi socjaliści, libera-

lowie i republikańskie), które wystawiły oddzielne lub wspólne listy, zebrały 267.790 głosów (32,16 proc.).

W wyborach z 7 czerwca 1953 r. partie te zdobyły 290.106 głosów (33,07 proc.).

Monarchiści i neofaszyści, którzy wystawili wspólne lub oddzielne listy, zebraли 7,5 proc. głosów wobec 8,8 proc. uzyskanych w wyborach z 7 czerwca 1953 r.

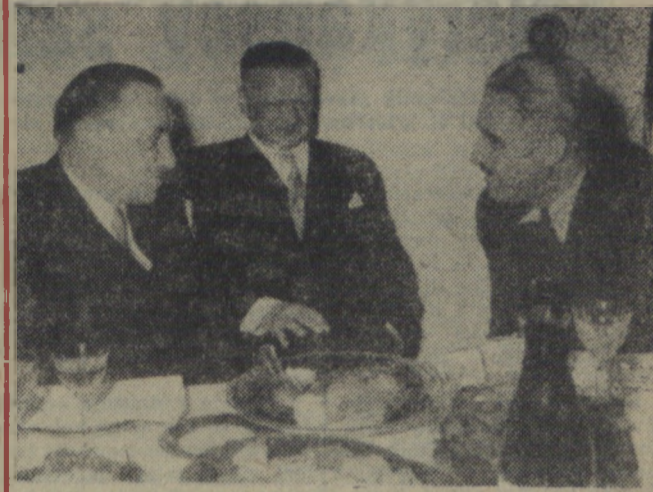
Komentując wyniki wyborów, „Unita” pisze: „Problem wyłaniający się w związku z wynikami wyborów z 7 czerwca 1953 roku jeszcze bardziej się zaostrzył: Zaufanie narodu do partii ludowych wciąż wzrasta.

Deputowany radykał - Mendes - France ubiega się o inwestyturę w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. Jak donosi agencja AFP, deputowany radykalny Mendes-France, który przyjął powierzoną mu przez prezydenta Coty'ego 13 bm. misję tworzenia nowego rządu francuskiego, przeprowadził szereg rozmów z wybitnymi przedstawicielami francuskiego życia politycznego. Odbił on m. in. rozmowy z przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego Le Troquerem i przewodniczącym Rady Republiki G. Monnarvillem. Mendes-France spotkał się również z szefem sztabu generalnego gen. Guillaume oraz szefami sztabów wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej.

Według przypuszczeń agencji zachodnich dziś, dnia 18 bm. Mendes-France stanie przed Zgromadzeniem Narodowym ubiegając się o inwestyturę tzn. o przyznanie mu pełnomocnictwa do utworzenia rządu.

Uczestnicy Zjazdu Literatów z wizytą w Belwederze



Na zdjęciu (od lewej): Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Bolesław Bierut w serdecznej rozmowie z wybitnym pisarzem radzieckim K. Simonowem i powszechnie znanym poetą polskim Władysławem Broniewskim. (Fot. CAF)

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy

Wojewódzka wystawa otwarta...

Wchodzących do Wojewódzkiego Domu Kultury wita duży, estetycznie urządzony kiosk z książkami. Wokół rozstawione plansze obrazują nasze osiągnięcia gospodarcze i kulturalne. Kierujemy kroki do sali, w której w sobotę została otwarta wystawa rozwoju i osiągnięć oświaty i kultury województwa koszalińskiego — zorganizowana przez Wojewódzką Radę Czytelnicztwa i Książki.

W przestronnej sali wzdłuż ścian ciągną się stoiska, nad którymi estetycznie plansze wykonane przez Państwowe Ognisko Kultury Plastycznej mówią o dorobku w dziedzinie oświaty i kultury naszego województwa. Plansze są ciekawe. Zwiększający mogą dowiedzieć się o rozwoju placówek pocztowo-telekomunikacyjnych i telefonizacji na naszej wsi, ilości prenumeraty czasopism partyjnych i fachowych. Plan sza OZK i CWF informuje o wroście kin i ilości widzów, o czytelnictwie w bibliotekach dowiedzieć się możemy przy stoisku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.

Równie u nas ilość powiatowych domów kultury i świetlic gminnych. Powstają nowe zespoły artystyczne w mieście i na wsi. Rozszerza swoją działalność TWP i TPPR. Coraz więcej jest czytelników i korespondentów „Głosu Koszalińskiego” — organu KW PZPR.

O tym mówią plansze.

Pośrodku sali — rzeźba chłopca z rozłożoną na kolanach książką. Może być ona symbolem całej wystawy. Książki znajdujemy na wszystkich prawie stoiskach. TPPR pokazało u siebie (oczywiście w znacznym skrócie) dorobek literatury Związku Radzieckiego; od starych bylin — poprzez klasyków — do literatury współczesnej. „Dom Książki” i Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna nie zrezygnowały również z książek i tu mamy nowości wydawnicze z literatury fachową włącznie. Pozwala nam to sądzić, że jeżeli Wojewódzka Biblioteka Publiczna dopełni swoje stoisko — a dotąd z niewiadomych bliżej przyczyn stoi puste — znów ucieszą nasze oczy grzbiety książek. Nie brak ich zresztą na stoiskach Wydziału Kultury (Dokończenie na 2 str.)

Nowe spółdzielnie produkcyjne na Ziemi Koszalińskiej

W dniu 11 czerwca br. średniorolny chłop Herba z gromady PAPROTY (gmina i powiat Sławno) podjął ważną decyzję — podpisał statut spółdzielni produkcyjnej. Tego samego dnia Herba na zebraniu podsta wowej organizacji partyjnej w gromadzie został przyjęty w poczet kandydatów partii.

Wraz z Herbą wstąpiło tego dnia do nowoorganizowanej spółdzielni produkcyjnej 12 mało i średnio rolnych chłopów.

— Wstąpiłem do spółdzielni produkcyjnej — mówił Herba — bo przekonałem się na przykładzie spółdzielni produkcyjnych w naszym powiecie, że jest to jedynie słuszną drogą dla pracującego chłopca. W spółdzielniach ludzie żyją kulturalnie i dostatniej. Praszę o przyjęcie do partii, aby w jej szeregach jeszcze bardziej podnieść swoją świadomość polityczną i lepiej pracować dla rozwoju naszej ludowej Ojczyzny.

Spółdzielnia produkcyjna w Paprotach powstała w walce z elementami kulakimi. Nie pomogły usiłowania Romańskiego i innych, którzy czerpiąc swe „natchnienie” z wróg audycji radiowych próbali nie dopuścić do zorganizowania zespołowego gospodarstwa. Członkowie partii w Paprotach oraz członkowie ZSL — demaskowali wrogą propagandę i jej nosicieli, nieustraszenie przekonując pracujących chłopów do zespołowej formy gospodarowania.

W dniu 13 bm. powstała nowa spółdzielnia produkcyjna w powiecie biłogardzkim. Zorganizowali ją mało i średniorolni chłopcy gromady ROGOWO. Swoją spółdzielnię chłopcy z Rogowa nadali nazwę „Zwycięstwo”.

J. L.



Cementownia „Wierzbica”

Na zdjęciu: fragment pieców obrotowych największej w Polsce cementowni „Wierzbica”. (Fot. CAF)

Nasilić pracę polityczno - uświadamiającą bezpośrednio na gromadach

Roczny plan obowiązkowych dostaw żywności dla państwa gminy Miastko i Wolcza. Jest to m. in. rezultat pracy tamtejszego delegata Ministerstwa Skupu ob. Piotra Sledzia, który nie prowadzi swej pracy z biurka, ale wyjeżdża na gromady, organizuje zebrania, wyjaśnia za legającym chłopom konieczność pełnego wywiązania się ze swoich obowiązków wobec ludowego państwa, wobec klasy robotniczej. Z właściwej pracy ob. Sledzia winni brać przykład pozostali delegaci MS, a szczególnie w gminach Waldowo, Kielczyglowy i Kawcze.

| | |
|------------------|------|
| gm. Miastko | 42,5 |
| gm. Wolcza | 37,1 |
| gm. Barcino | 33,2 |
| gm. Kępice | 31,7 |
| gm. Lubno | 31,3 |
| gm. Waldowo | 25,0 |
| gm. Kielczyglowy | 25,4 |
| gm. Kawcze | 20,0 |

Np. w gminie Waldowo nie prowadzi się pracy polityczno-uświadamiającej, a z drugiej strony nie wyciąga wniosków w stosunku do elementów kulacko-spekulacyjnych, sabotujących obowiązkowe dostawy żywności. W gminie zaś Kawcze sam aktywny gminny nie prowadzi w dostawach i dlatego też nie prowadzi pracy wyjaśniającej.

Prezydium GRN i komitety gminne partii winny szczególnie w odstających gminach nasilić pracę polityczno-uświadamiającą i zwrócić uwagę na to, aby członkowie partii, wszyscy aktywni, wywiązali się z planów obowiązkowych dostaw. Trzeba również skończyć z szkodliwym liberaliz-

mem w stosunku do złośliwie opornych chłopów, łamiących ludową praworządność, nie wykonujących swoich obowiązków obywatelskich. Pełnomocnicy zaś MS winni prowadzić swoją pracę na gromadach, wyjść z biurka i w terenie organizować wykonywanie obowiązkowych dostaw.

Z FRONTU WALKI o PLAN

Załoga BPP Drawsko wykonała plan półroczny

W ostatnich dniach załoga Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Drawsku zameldowała o wykonaniu planu półrocznego na 20 dni przed terminem.

Do przedterminowego wykonania planu półrocznego przez drawski BPP przyczyniło się m. in. dobrze rozwinięte współzawodnictwo pracy, systematyczne wykonywanie zobowiązań. Dużo pomogły załozde w osiągnięciu dobrych wyników, podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa, które otoczyły troskliwą opieką współzawodniczących.

We współzawodnictwie pracy przodowały w tym okresie w drawskim BPP-ie,

brigady: Adolfa Piwowarczka, Romana Cywińskiego, Jana Szydłowskiego, Mariana Mięgalskiego i inne. Dobrze pracowali również robotnicy z kuźni, stolarni i transportu, którzy sprawnie i na czas dostarczali na budowy potrzebny materiał.

Sukces ten jest dla załogi tym większy, że borykała się ona w ciągu pierwszego półroczu z wieloma trudnościami jak: brak fachowych kadr, słaba mechanizacja robót i trudności z zaopatrzeniem.

Amerykańscy szpiegowie w ZSRR przyznali się do winy

MOSKWA. Dziennik „Izwestia” w dniu 15 bm. opublikował artykuł K. Pietrowa p. t.: „Oni przyznają się do winy”...

Do władz bezpieczeństwa — pisze autor — zgłosili się niedawno szpiegi amerykańscy N. Jakuta i N. Kudriawcew przyznając się do winy i składając zeznania o dywersyjnej działalności wywiadu amerykańskiego przeciwko ZSRR.

Historia tych dwóch szpiegów rzuca dodatkowe światło na zbrodnicze metody organów wywiadu amerykańskiego, które werbuja agentów spośród tzw. „osób przesiedlonych”, szkółą ich dla prowadzenia akcji dywersyjnej w specjalnych ośrodkach w Niemczech zachodnich i na stepnie potajemnie przerzucają na terytorium Związku Radzieckiego.

O tym jak i w jakim celu robi się to, opowiedzieli właśnie N. Jakuta i M. Kudriawcew.

Początkiem drogi, która po prowadziła Jakutę w szeregi szpiegów amerykańskich było jego tchórzostwo, które przejawiał na polu walki z wojskami hitlerowskimi. Jakuta dostał się do niewoli i zaczął współpracować się wrogiem swojej ojczyzny. Ponieważ wierano nim, przerzucano go z miejsca na miejsce, dopóki pod ciosami zwycięskiej Armii Radzieckiej on i jemu podobni nie dotarli wreszcie do zachodnich granic Niemiec, gdzie dostali się powtórnie do „niewoli”, tym razem do niewoli amerykańskiej.

Jakuta wspomina jak wstyżki ich — Rosjan, Francuzów, Holendrów, Belgów, Polaków — amerykańscy „wybaczeni”, jak było kijami, zaganiani na samochody ciężarowe, trzymali ich bez jedzenia pod gołym niebem za drutami kolczastymi. Wszystko to miało wyraźny cel — doprowadzić ludzi do rozpacz, kiedy każda droga wyjścia wydaje się ratunkiem. W takim stanie ducha Jakuta skorzystał z propozycji przybyłego do Monachium osobnika, który werbował ludzi na roboty. I oto znalazł się on w niewoli u szajki rosyjskich białych emigrantów, naganający na usługach Mołotjewa, Stalina i innych, którzy bezlitośnie eksploatują swych na jenników, ich rekoma odbudo wywali niemieckie lotnisko dla Amerykanów.

W ten sposób Jakuta stopniowo zamienił się z jęka wojennego w „osobę przesiedloną” tzn. w człowieka bez

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy

(Dokończenie z 1 str.)
Woj. RN, który ponadto po kazal instrumenty muzyczne, jakie otrzymują przodujące zespoły świetlicowe i prace uczniów Państwowego Ogniska Kultury Plastycznej.

Na urządzenie wystawy wydano sporo pieniędzy i jej oprawa plastyczna jest rzeczywiście godna obejrzenia. Gorzej ze stoiskami. Ich właściciele po prostu nie pomyśleli nad atrakcyjną formą pokazania swego dorobku. Zwiększając z zainteresowaniem oglądają ekspozycje na stoiskach Koszalińskich Zakładów Graficznych, które mówią m. in. o procesie produkcji gazet. Przyciąga również oczy barwny strój ludowy na stoisku WDK i albumy obrazujące pracę zespołów artystycznych.

Wystawę trzeba jak najszybciej uzupełnić! Stoiska Wydziału Oświaty Woj. RN i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej stoją puste. Niewiele mówią fotostudy filmów na stoisku OZK i kilka broszur w dziale TWP.

Wojewódzkiej Radzie Czytelnictwa i Książki po zostaje zaś na przyszłość nauka: nie otwierać nie przygotowanych do końca wystaw.

ojczyzny, bez praw, bez obrony.

Po jakimś czasie Jakuta do stał się w ręce białego emigranta Boidyriewa, dostarczającego „żywy towar” do Ameryki Południowej i do Afryki. Jakuta znalazł się w Afryce.

„Ludzie radzieccy — mówi Jakuta — nie mogą sobie nawet wyobrazić co znaczy znaleźć się w takich warunkach, co znaczy uświadamiać sobie, że nie masz obrony, nie masz obrońców, nie masz ojczyzny, której autorytet może cię podtrzymać, nie ma jej przedstawieli, do których można się zwrócić”.

Katorgia w Maroku, gdzie pracowali i umierali „osoby przesiedlone” stanowiła przedsiębiorstwo, którego głównym akcjonariuszem był ksiądz Biełosielski, który zbiegł w 1917 r. z Rosji do Paryża. Jego współnikami i pomocnikami byli „biali” emigranci Fiedzenko, Briuno i inni. Właśnie tam, w Maroku, wśród „osób przesiedlonych”, zaczęto prowadzić wyteżoną propagandę antyradziecką, wbijając im do głów, iż rzekomo każdy, kto weźmie aktywny udział w walce przeciwko ZSRR będzie mógł „wyjść na ludzi”. Na widowni pojawił się niejaki Bajdałakow przewodniczący jednego z emigracyjnych białych „związków”. Występował on w roli Rosjanina współczującego cierpieniom swoich rodaków, namawiał ich do wyjazdu do Niemiec zachodnich, gdzie znajduje się rzekomo specjalna szkoła, w której „osoby przesiedlone” uczą się wszystkiego, co im się może przydać, gdy zechcą powrócić do ZSRR.

Jakuta należał do tych, którzy udaje się bez specjalnego trudu „namówić”. Wyżuty z wszelkiej moralności, amator alkoholu, którego w nadmiarze dostarczał mu Bajdałakow, Jakuta zgadza się na wyjazd do Niemiec zachodnich, do szkoły szpiegowskiej prowadzonej przez organizację, na której czele stał Bajdałakow. W drodze do Niemiec Jakuta zawożą do Paryża, gdzie otrzymuje „szlif polityczny” pod kierunkiem białego emigranta, syna b. ministra carskiego A. Stołypina.

Szkoła szpiegowska — jak oświadczył Jakuta — znajduje się w odległości 20 km od Frankfurtu nad Menem, w miejscowości kuracyjnej Bad Homburg. Figuruje ona pod szyldem „Instytutu dla badania ZSRR” i mieści się na ulicy Kaiser Friedrich-Promena de nr. 57-59. „Szkoła” ta znajdowała się najpierw w Limburgu, a następnie została przeniesiona do Bad - Homburg.

Ciało pedagogiczne tej szkoły składało się z białych emigrantów i zdrajców. Dyrektorem szkoły jest Martino, syn starego emigranta — oficera carskiego. Funkcje jego pomocnika sprawuje Tarasow — również emigrant. „Wykładowcami” byli: Bidałakow, Paremiskij, Redlich, Utichin, Okołowicz i inni.

Po ukończeniu szkoły Jakuta i innych „uczniów” przewieziono w okolice Monachium, gdzie w położonej na uboczu willi nad brzegiem jeziora Starnbergersee przywitalo ich trzech Amerykanów. Wśród nich znajdował się niejaki Holliday, którego nazywano Igorem Sergejewiczem.

Amerykanie sprawdzili szczegółowo ankietę wszystkich przywiezionych. Następnie zaczął się egzamin na poligonie amerykańskim: Skoki ze spadochronem i strzelanie. I wreszcie Jakuta oraz trzech jego towarzyszy znaleźli się w uzdrowisku Bad Wiessee nad brzegiem jeziora Tegernsee niedaleko Monachium. Tam Jakuta otrzymał pseudonim „Paul”, a młody człowiek, z którym w przyszłości miał się nie rozstawać — pseudonim „Bob”.

Był to Kudriawcew. Jego

historia jest krótsza niż historia Jakuty. Zaledwie skończył 17 lat, kiedy jego rodzinne strony znalazły się pod przejęciem okupacją hitlerowską. Wówczas, gdy bohaterka młodziwiecka wybrała drogę walki ze zleniawionym wrogiem, Kudriawcew w swej małoduszności ulega propagandzie faszystowskiej i staje się pomocnikiem okupantów. Na tej śliskiej drodze przechodzi on prawie wszystkie etapy, które przeszedł jego starszy kompan „Paul” — Jakuta. On również dostaje się do Maroka. Po przeszkoleniu go w organizacji skautowskiej zjawiają się przed nim ci sami bajdałakowie, którzy sprowadzają go do szkoły szpiegowskiej w Bad - Homburg, a potem nad brzeg Tegernsee.

Codziennie wbijają mu do głowy „wskazania” wywiadu amerykańskiego: nienawidzić i niszczyć wszystko co radzieckie, zabijać, wysadzać w powietrze.

Mimo tej systematycznej „obróbki”, której celem było przekształcić młodego człowieka w świadomego wroga Związku Radzieckiego, niejednokrotnie zastanawiał się on nad tym, co się dzieje. Przyczyną tych wątpliwości były skąpe wiadomości od ludzi, utrzymujących korespondencję z rodzinami i to co czasem zdolał usłyszeć w radzieckich audycjach radiowych o życiu w ojczyźnie.

„Mogę z całym przekonaniem stwierdzić — mówi Kudriawcew — że gdyby nie systematyczne zastraszanie „osób przesiedlonych” amerykańskimi kłamstwami o karach groźących za rzekomo powracającym do Związku Radzieckiego, wielu „przesiedlonych” z radością powróciłoby do domu”.

Niemniej jednak Kudriawcew — „Bob” — podobnie jak „Paul” — Jakuta — pilnie uczył się w amerykańskiej szkole szpiegowskiej „wyższego typu” w Bad-Wiessee. Szkolenie prowadził tutaj już nie tylko „rosyjski” dyrektor szkoły Borys-Borysowicz Martino i inni „biali” emigranci, lecz również Amerykanie nie ukrywający swej przynależności do wywiadu USA. Jest to w dalszym ciągu kapitan Holliday, nazywany „Billem” lub też „Igorrem Sergejewiczem”, którego uważano za specjalistę w dziedzinie opracowywania instrukcji dla nasłanych do ZSRR dywersantów. Inni instruktorzy Amerykanie występujący pod pseudonimami „Wołodia”, „Maks”, „Toni”, prowadzili wykłady z dziedziny radiotechniki, posługiwania się atramentem sympatycznym i szyframi, ustalania typów samolotów radzieckich i broni radzieckiej oraz innych potrzebnych w rzemiołstwie szpiegowskim wiadomości.

Największą troską agentów amerykańskich było zdobycie pewności, że w razie niepewności doznanej przez szpiega nasłanego do ZSRR, nie zdradzi on swych kontaktów z amerykańskim wywiadem. W tym celu osobom przechodzącym szkolenie, usiłuje się wpoić przekonanie, że nikt, kto chciałby zdradzić swych amerykańskich panów, nie uratuje się od rozstrzelania, nawet gdyby dobrowolnie oddał się w ręce władz radzieckich.

Nasłanym do Związku Radzieckiego agentom dawano surowe polecenia, aby w ostatecznym wypadku mówili, iż są agentami emigranckich „białych” organizacji, które w istocie są niczym innym, jak filiami amerykańskiej służby wywiadowczej. Po przeszkoleniu w amerykańskiej szkole w Bad-Wiessee szpiegi znowu poddani zostali egzaminom z umiejętności posługiwania się radiostacją, szyframi, tajnopisem, bronią, mapami i planami. Wiele z tych egzaminów odbywało się na poligonie amerykańskim. Tam też amerykański sierżant-radiotelegrafista u-

trwał na taśmie nadania radiowe każdego z egzaminowanych.

Dawano tam również dodatkowe instrukcje, że jeśli uda im się mocno „zaczepić” w ZSRR, to powinni prowadzić robotę zmierzającą do dyskredytowania działaczy radzieckich i funkcjonariuszy partyjnych, pisarzy i uczonych, przysyłać anonimowe, prowokacyjne listy z donosami. Egzaminy trwały dwa tygodnie.

Następnie kapitan Holliday wsadził wyszkolonych już szpiegów do samochodu i zawiózł ich do magazynów wojskowych w koszarach amerykańskich w Monachium.

Podczas gdy pod nadzorem amerykańskiego porucznika „Paula” dokonywano ostatecznego przeglądu spadochronów i przygotowywano ładunek, który szpieg miał zabrać, w postaci map, broni, naboju, radiostacji, kodów i pieczęty radzieckich, podczas gdy na wszystkich tych przedmiotach usuwano wszelkie najmniejsze znaki mogące świadczyć o ich amerykańskim pochodzeniu, podczas gdy w ubrania szpiegów wzywano złote monety, kapitan Holliday dawał im ostateczne instrukcje.

Wśród tych instrukcji znajdowało się znowu następujące pouczenie: stwierdzając raz jeszcze, że gdyby im się nie powiodło na ziemi radzieckiej, szpiegi w żadnym wypadku nie powinni przyznawać się do przynależności do wywiadu amerykańskiego. Holliday dał im „przyjacielską” radę, że najlepszym sposobem uniknięcia ciężkiego następstwa niepowodzenia jest zażycie trucizny. Pokazał on „Paulowi” i „Bobowi” małe ampułki z błyskawicznie działającą trucizną. Ampułki te na jego rozkaz zostały zaszyte w kołnierze ich koszul. Wystarczyło nadgrzyć brzeg kołnierza, by śmierć wystąpiła natychmiast.

I oto nadeszła chwila odlotu z Monachium. Pierwszym etapem był lot do Salonik w Grecji w towarzystwie agenta wywiadu amerykańskiego, majora Harolda Irving Fidera („Wolod”) i jeszcze jednego majora amerykańskiego. W Salonikach Jakuta — „Paula” i Kudriawcew — „Boba” wsadzono do kabiny czteromotorowego bombowca nie posiadającego żadnych znaków rozpoznawczych. Samolot leciał na dużej wysokości bez zapalonych na skrzydłach świateł sygnałowych. Nagle strzałka pobiegła w dół.

Zapaliło się światło sygnalizacyjne — rozkaz przygotowania się do skoku. Szpiegi nałożyli spadochrony, ostatni raz umocowali i stanęli przy drzwiach. Z kabiny pilota wyszedł Amerykanin i otworzył drzwi. Za nim stał drugi Amerykanin patrząc spodoba na szpiegów. Kudriawcew pierwszy rzucił się w czarną przepaść z burzą samolotu. Jakuta zawałował się, wtedy oficer amerykański popchnął go silnie i Jakuta straciwszy równowagę wypadł z samolotu...

Od chwili, gdy Jakuta i Kudriawcew znaleźli się na ziemi radzieckiej, aż do dnia, gdy stawali się przed władzami bezpieczeństwa — zgodnie z ich zeznaniami, czuli, że nie są w stanie rozpoznać się w otoczeniu ludzi radzieckich, zakonspirować się. Właśnie strach przed zdemaskowaniem bez przerwy gnął ich z jednego miejsca na drugie.

Samotność na ziemi radzieckiej stawała się nie do zniesienia. Coraz częściej myśleli, że lepiej być zdemaskowanym, niż walczyć się jak bezdomne psy. Coraz częściej Jakuta i Kudriawcew powracali myślami do dawno porzuconych stron rodzinnych. Coraz częściej zastanawiali się nad swym losem, uświadamiając sobie, że zostali wciągnięci przez Amerykanów w sprawę wrogą ludzkości radzieckim i im samym. Coraz częściej wyłaniały się w ich pamięci obrazy wszystkich byłych carskich prokuratorów i generałów, postać Hollidaya z jego „przyjacielskim podarun-

kiem” — ampulką śmiertelną trucizny. Nie naradzając się między sobą postenowali oni jednak tak samo, nie przysyłając informacji radiowych do „mister Tony”. Nie mogą oni teraz dokładnie powiedzieć, jak wynika między nimi na ten temat pierwsza rozmowa, lecz koniec końców postanowili wspólnie, że zakopia swój sprzęt i korzystając z posiadanych fałszywych dokumentów poszukają pracy. Nikt nie będzie znał ich przeszłości. Pieczęty mają, pracować umiędz i życie rozpocznie się od nowa.

Jednakże im dłużej rozmyślał Jakuta i Kudriawcew nad tym planem, tym jaśniej uświadamiali sobie, że z tym brzemieniem tajemnicy, które ciąży na nich, nigdy nie będą mogli patrzeć śmiało w oczy otaczającym ich ludziom radzieckim, nigdy nie będą mogli czuć się równouprawnionymi obywatelami Związku Radzieckiego.

I kiedy sobie to uświadomili, zgłosili się do władz bezpieczeństwa w miasteczku, gdzie znaleźli tymczasowy przytułek. Oddali posiadany sprzęt składający się z krótkofalówek nadawczo-odbiorczych, urządzeń do sygnalizowania samolotom miejsc zrzutów, z broni (w tym broni bezgłośniej), szzyfrów, kodów, map, kompasów, materiałów do sporządzania tajnopisów, dokumentów in blanco różnych urzędów radzieckich, paszportów i książek wojskowych, fałszywych dokumentów otrzymanych od wywiadu amerykańskiego, pieniędzy radzieckich i złotych monet, zakonspirowanych adresów za granicą, pod które powinni byli posyłać szyfrowane informacje szpiegowskie (Belgia, Liege, 113, ul. Adrien de Vitte, Jules Bussard; Norwegia, Alvik Gardanger, fp. Kastornj; Berlin-Zellendorf, Ollzogenstras

se 15. „Kahn i Schurman o. h. g.”).

Opowiedzieli szczegółowo władzom bezpieczeństwa o zadaniach otrzymanych od wywiadu amerykańskiego, o legacjach na tym, że mieli usadowić się w rejonie Moskwy, zbierać tam i przekazywać drogą radiową informacje o obiektach przemysłowych i wojskowych; werbować agentów do akcji szpiegowskiej i dywersyjnej; przy pomocy anonimowych listów dyskredytować wybitne osobistości, działaczy partyjnych i społecznych, pracowników aparatu radzieckiego; zabijać ludzi radzieckich i przywłaszczać sobie ich dokumenty; donosić amerykańskiemu ośrodkowi szpiegowskiemu w jakie dokumenty radzieckie należy zaopatrzyć nasłanych do ZSRR innych agentów; przy pomocy posiadanego urządzenia do sygnalizowania samolotom miejsce zrzutów ułatwiać samolotom amerykańskim zrzucanie dalszych szpiegów, a na wypadek wojny pomagać samolotom nieprzyjacielskim w bombardowaniu obiektów radzieckich.

N. Jakuta i M. Kudriawcew, którzy odmówili wypełnienia zadania poleconego im przez wywiad amerykański i którzy przyznali się sami do winy, nie tylko nie zostali „zlikwidowani”, czym ich straszyl wywiad amerykański, lecz dano im całkowitą możliwość swobodnego życia i pracy na ziemi ojczystej.

Teraz obaj znowu czują się synami swej wielkiej ojczyzny. Starają się pracować dla dobra i szczęścia narodu radzieckiego, który pozwolił im wrócić do swych szeregów z przepaści, gdzie pozostały jeszcze wiele nieszczęśliwych „osób przesiedlonych”, które stały się ofiarami amerykańskich imperialistów i ich zbrodniczych planów.

Z X Zjazdu KPCz

PRAGA. Na wieczornym posiedzeniu 12 czerwca i na przedpołudniowym posiedzeniu 13 czerwca X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji kontynuowano dyskusję nad referatem sprawozdawczym KC KPCz i referatem sprawozdawczym Centralnej Komisji Rewizyjnej.

W imieniu Węgierskiej Partii Pracujących zjazd powitał członek Biura Politycznego KC WPP A. Apro.

13 czerwca po przemówieniach delegatów Szabela z obwodu żylińskiego, Rendeka z obwodu preszowskiego, Baure z obwodu usteckiego — referat na temat 4 punktu porządku dziennego — „Dyktando w sprawie planu rozwoju gospodarki narodowej na rok 1955 i krótkoterminowego planu radykalnego podniesienia produkcji rolnej w najbliższych 2 — 3 latach” — wygłosił Vilem Siroky.

Po referacie V. Siroky'ego Zjazd powitał przewodniczącą Partii Odrodzenia Słowackiego — J. Kisely i przewodniczącą Komitetu Wolności — V. Pokojny, jak również członka kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej D'Onofrion, szef delegacji Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej Dugurzal i członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Grecji V. Bardosdas,

se 15. „Kahn i Schurman o. h. g.”).

Opowiedzieli szczegółowo władzom bezpieczeństwa o zadaniach otrzymanych od wywiadu amerykańskiego, o legacjach na tym, że mieli usadowić się w rejonie Moskwy, zbierać tam i przekazywać drogą radiową informacje o obiektach przemysłowych i wojskowych; werbować agentów do akcji szpiegowskiej i dywersyjnej; przy pomocy anonimowych listów dyskredytować wybitne osobistości, działaczy partyjnych i społecznych, pracowników aparatu radzieckiego; zabijać ludzi radzieckich i przywłaszczać sobie ich dokumenty; donosić amerykańskiemu ośrodkowi szpiegowskiemu w jakie dokumenty radzieckie należy zaopatrzyć nasłanych do ZSRR innych agentów; przy pomocy posiadanego urządzenia do sygnalizowania samolotom miejsce zrzutów ułatwiać samolotom amerykańskim zrzucanie dalszych szpiegów, a na wypadek wojny pomagać samolotom nieprzyjacielskim w bombardowaniu obiektów radzieckich.

N. Jakuta i M. Kudriawcew, którzy odmówili wypełnienia zadania poleconego im przez wywiad amerykański i którzy przyznali się sami do winy, nie tylko nie zostali „zlikwidowani”, czym ich straszyl wywiad amerykański, lecz dano im całkowitą możliwość swobodnego życia i pracy na ziemi ojczystej.

Teraz obaj znowu czują się synami swej wielkiej ojczyzny. Starają się pracować dla dobra i szczęścia narodu radzieckiego, który pozwolił im wrócić do swych szeregów z przepaści, gdzie pozostały jeszcze wiele nieszczęśliwych „osób przesiedlonych”, które stały się ofiarami amerykańskich imperialistów i ich zbrodniczych planów.

Z X Zjazdu KPCz

Dnia 13 czerwca delegaci odwiedzili Mauzoleum Klementa Gottwalda i złożyli hołd jego pamięci.

21 zespołów p'śni, tańca i muzyki związków zaw. stałe do eliminacji wojewódzkich

We czwartek, 17 czerwca o godz. 12-iej mieszkańcy Koszalina spotkają się na wojewódzkich eliminacjach, w których najlepsze artystyczne zespoły związkowe pokażą swój dotychczasowy dorobek.

Zespoły taneczne (PSS Złotów, PSS Miastko, ZSE Białogard, PGR Lipka, Wytwornia Win Lipka, PDT Słupsk, Poczta Słupsk, Wytw. Sieci Darłowo i Fabryka Zapalek Słanów) przygotowały na eliminacje piękne tańce ludowe. Ponadto usłyszymy wiele piosenek w wykonaniu chórów (PSS Polczyn, ZSE Białogard, ZZK Słupsk, Prez. PRN Białogard). Wystąpią także zespoły muzyczne.

Eliminacje odbędą się w parku przy muszli — w razie niepogody w sali teatralnej WDK.

Wstęp wolny.

Z życia partii

Jak pracuję z organizacją partyjną gromady Sepólno

KIEDY zacząłem pracować w KP PZPR w Człuchowie jako instruktor wydziału propagandy do spraw oświaty, interesowałem się jedynie moją wąską odciśniętą pracą. Inne zagadnienia partyjne uchodziły mi za nie swoje. Kiedy jednak kilkakrotnie wyjechałem w teren, nasmuceni mi się myślą, że zbyt wąsko pojmuję rolę instruktora instancji partyjnej, zajmując się w terenie tylko i wyłącznie sprawami swego resortu.

Towarzysze w gromadach żalili się na niedostateczną pomoc ze strony przyjeżdżających aktywistów.

Przyjeździe taki towarzyszył — mówili — załatwił szybko swoje sprawy z sekretarzem, sołtysem czy nauczycielem i już go nie ma. A przecież my mamy do powiatu tyle różnych spraw...

Opowiedziałem o swych spostrzeżeniach innym towarzyszom — przyznali mi rację — i oni spotykali się z podobnymi zarzutami w terenie.

Kiedy więc po II Zjeździe w Komitecie Powiatowym zaczęto wprowadzać nowy styl pracy, powierzając każdemu pracownikowi i aktywiście oprócz dotychczasowego odciśnięcia pracy opiekę nad organizacją partyjną 2-3 gromad wchodzących w skład projektowanej rady gromadzkiej, wziąłem się do tej pracy z zapalem i przekonaniem, że to jest właśnie najlepsza forma pomocy dla organizacji partyjnej na wsi.

Przydzielono mi gromadę Sepólno. Już pierwszy pobyt w tej gromadzie przekonał mnie, że sytuacja nie jest najlepsza. Organizacja partyjna jakkolwiek licząca według ewidencji 18 członków, nie przejawiała większej działalności.

Zacząłem rozmawiać z członkami partii i bezpartyjnymi. Pozwoliło mi to zorientować się wkrótce w najważniejszych sprawach gromady. Organizacja partyjna ciągnęła wstecz kilku członków, takich jak np. Rzepka, Rudzik, którzy twierdzili, że im jako partyjnym należy się pierwszeństwo w ulgach, pożyczkach itp.

Bogaty program obchodu „Dni Morza”

Obchody tegorocznych „Dni Morza” — święta nie tylko robotników stoczni i portów, marynarzy marynarki handlowej i wojennej, ale również całego społeczeństwa, które jest pełne dumy z osiągnięć Polskiej Ludowej na morzu — przebiegać będą szczególnie uroczyste na Wybrzeżu. Centralnymi datami obchodów będą „Dzień Marynarki Wojennej”, „Dzień Rybaka”, „Dzień Stoczniowca”.

W Gdańsku, Gdyni, Sopotcie, Szczytnie, Świnoujściu i wszystkich miastach powiatowych Wybrzeża polskiego komitety organów czynnych przygotowują szereg spotkań ludności z przewodnikami wyszkolenia bojowego i politycznego marynarki wojennej, z produkcyjnymi ludźmi morza, stoczni i portu, oraz organizują zabawy, imprezy rozrywkowe i pokazy sportowe.

W Gdańsku obchody „Dni Morza” rozpocznie uroczysta akademia wojewódzka. W tym samym dniu ulicami trójmiasta przemarszują capstrzyki młodzieżowe. Program następnego dnia oprócz akademii w zakładach pracy, przewiduje szereg zabaw, spotkań, wyścigów statkami żeglujki śródlądowej i pokazów, a m. in. pokazy pracy nurków. W Gdyni otwarta zostanie wystawa marynarki wojennej, zaś w Sopotcie wystawa Łigi Przyjaciół Żołnierza. 24 bm. rozpocznie się również II Ogólno-polski Wyścig Kolarski dookoła woj. gdańskiego, zorganizowany przez Zarząd Woj. ZMP i redakcję „Dziennika Bałtyckiego”. Imprezy zapowiadają się tradycyjnie uroczystości puszczania wianków na Wisłę połączone z zabawą ludową, pokazem ognia sztucznych oraz defiladą ślizgaczy i jachtów.

Na zakończenie „Dni Morza” w dniu 27 bm. w Gdańsku, w Nowym Forcie i Brzeźnie, na Placu Granwaldzkim w Gdyni, na moście w Sopotcie i Świątkowie odbędą się zabawy ludowe.

Wiele goryczy wśród chłopów wywoływały takie sprawy, jak kumoterskie przyznawanie ulg w obowiązkowych dostawach, których udzielano takim bogaczom, jak Dorozyni, skłemu i Rochowi, pomijając chłopów naprawdę biednych i potrzebujących, zła praca pełnomocnika GOM Maślanki, który chodził pijany nie troszcząc się wcale o właściwy rozdział siewników itp.

Zwołaliśmy zebranie aktywistów partyjnego i ZSCh, na które zaprosiliśmy kierownika GOM. Zmieniłmy pełnomocnika GOM-u i omówiliśmy dalszy przebieg akcji siewnej.

Pierwsze zebranie partyjne trzeba było przygotować jak najstaranniej. Miał na nim być omówiony statut. Ponieważ chodziło o to, by członkowie na zebraniu mówili o swej dotychczasowej pracy, krytykowali błędy i niedociągnięcia, rozmawiałem z nimi przedtem o statucie, zachęcałem do zabrania głosu. Dało to dobry wynik — po zapoznaniu się ze statutem członkowie zaczęli zabierać głos, krytykując śmiało błędy i niedociągnięcia. Spośród członków wyszła też propozycja, aby w stosunku do Rzepki i Rudzika za brak aktywności, nieprzebieganie statutu i podrywanie autorytetu partii wyciągnąć wnioski. Jednocześnie udzielono im nagany.

To pierwsze, udane zebranie pozwoliło ruszyć z miejsca pracę partyjną. Pomagałem sekretarzowi podst. org. part. w przygotowywaniu dalszych zebrań, nie wyręczając go w tej pracy, a podsuwając tematykę, udzielając rad i wskazówek. Chodziło przecież

o to, by stale rosła samodzielność organizacji partyjnej.

Ukaranie Rzepki i Rudzika podniosło autorytet organizacji partyjnej w oczach chłopów. Postanowiliśmy dalej pracować nad przybliżeniem mas bezpartyjnych do naszej organizacji. Wspólnie z członkami partii zacząłem rozmawiać z najlepszymi, najbardziej świadomymi chłopami bezpartyjnymi. Wkrótce jeden z nich — Matecki złożył podanie o przyjęcie do partii.

Dużą uwagę przykładalem do załatwiania chłopskich skarg i zażaleń. Miało to duże znaczenie dla podnoszenia autorytetu org. partyjnej. Kiedy np. skarżono mi się, że kombinator Pelowski uzyskał w Prezydium GRN dzierżawę dalszych 2,5 ha łąki i siano z niej sprzedaje po wygórowanej cenie chłopom nie posiadającym łąki, zwróciłem się do Prezydium GRN z żądaniem załatwienia tej sprawy.

I tak krok za krokiem pomagałem organizacji partyjnej w jej codziennej pracy. Po pewnym czasie można już było pomyśleć o założeniu spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Sepólno.

Do tej pracy zmobilizowaliśmy wspólnie z aktywistami KP tow. Korkurem całą organizację partyjną. Omówiliśmy sprawę spółdzielni na zebraniu organizacji partyjnej, a następnie wszyscy ruszyliśmy do chłopów, tłumacząc im korzyści wypływające z kolektywnej gospodarki, czytając statuty itp.

Trzeba było przezwyciężyć zacięty opór kulaków i wro-

gów spółdzielczości, takich jak Zblewski, Doroszyński i inni, którzy wrogimi plotkami i kłamstwami usiłovali osłabić naszą agitację. Ale dzięki temu, że większość członków partii wykazała właściwą, bojową postawę, doprowadziliśmy do założenia w dniu 20 maja br. spółdzielni produkcyjnej typu Ib.

Uzyskaliśmy więc poważny przełom w pracy organizacji partyjnej w gromadzie Sepólno, skierowaliśmy część chłopów na tory kolektywnej gospodarki.

Ale to nie wszystko.

Wiem, że pomoc moja jest w dalszym ciągu potrzebna. Trzeba dalej umacniać i rozszerzać pracę organizacji partyjnej — realizować uchwałę grudniową KC, przyjmując przodujących spółdzielców i chłopów indywidualnych do partii. Zająć się też trzeba pracą ZMP, gdyż praca młodzieżowa jest wciąż jeszcze za niedbana, podnosić poziom szkolenia partyjnego, lepiej pracować z agitatorami, a po przez pracę polityczną wzmacniać spółdzielnię, walczyć o wzrost gospodarczy całej gromady, o coraz lepszą realizację obowiązkowych dostaw.

Są to wszystkie zadania trudne — trzeba się będzie wiele uczyć, usuwać wiele przeszkód i trudności. Ale sądzę, że przy pomocy starszych towarzyszy — sekretarzy i członków egzekutywy KP, i w tych sprawach będę mógł organizacji gromadzkiej w Sepólnie udzielać dalszej skutecznej pomocy.

JÓZEF KUSZ
Instruktor KP PZPR
w Człuchowie

Rada zakładowa SZSO myśli o swej załodze

Niewiele mamy w województwie zakładów, skupiających całą załogę w związku zawodowym. Do tych nielicznych należą Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego. Niedawno ostatni „oporni”, tacy, co to na wszelkie argumenty mieli zawsze jedną odpowiedź „a co mi tam związek da” — wstąpili do związku.

Z załogą, w której wszyscy należą do związku, radzie zakładowej łatwiej pracować. Planu produkcyjnego są wykonywane, a nawet przekraczane. W ciągu pięciu miesięcy br. nie notujemy ani jednego złamania planu. Ostatni miesiąc (maj) zakład zamknął wykonaniem planu w 103,8 proc.

A jak z jakością produkcji? Mimo stałej poprawy nie jest jeszcze na należytym poziomie. Widać to zwłaszcza na przykładzie rdzeniarni, skąd wychodzi największa ilość braków. Jedną z przyczyn niskiej jakości rdzeni (przesuszenie lub niedosuszenie) jest płynność załogi w tym dziale, są związane z tym słabe kwalifikacje pracowników.

Co robi rada zakładowa, by polepszyć produkcję? Zadania przypadające na pracowników każdej grupy związkowej są już rozpracowane przez radę zakładową i pracowników pionu technicznego. Będą one następnie przedyskutowane w grupach związkowych, aby każdy robotnik mógł się wypowiedzieć i dołączyć do nich swoje uwagi. Długookresowe, roczne zobowiązania podpisane będą jeszcze w czerwcu w imieniu załogi przez radę zakładową, w

imieniu administracji przez dyrektora zakładu.

Największe jeszcze zaniepokojenie mają SZSO w dziedzinie BHP. Od lat narzekało się na brak odpowiedniej wentylacji, szatni czy jadalni. Również nie wszystkie maszyny pozbawione ochrony, doczekały się już zabezpieczenia. I chociaż fundusze na ten cel były, nie zawsze potrafiiono je z pożytkiem wykorzystywać. Tak się też jakoś składało, że sprawie BHP ani dyrekcja, ani referat BHP nie zawsze poświęcały dosyć uwagi. Było tak jeszcze i w tym roku. Spośród kilku komisji rady zakładowej najgorzej pracowała właśnie ta, której powierzono opiekę nad sprawami higieny i bezpieczeństwa pracy. W ostatnich miesiącach, dzięki staraniom rady zakładowej, podjęta została ona w pracy.

W połowie maja, po opracowaniu szczegółowego planu pracy, komisja BHP przedłożyła swoje wnioski do przysługującego na ogólne zebranie załogi. Padły wtedy cenne uwagi.

Komisja skorzystała z tych uwag i włączyła je do rocznego planu pracy. A oto niektóre punkty z tego planu: zakupienie odzieży roboczej i sprzętu ochronnego, przerobienie ściany i wykonanie basenu w umywalni, założenie wentylatorów, zabezpieczenie maszyn przez założenie ekranów przy tokarniach, szlifierniach itp.

Niektóre z tych robót, jak np. malowanie hal, przygotowanie śniadalni, są w toku; wentylatory są już także wykonane, ale jeszcze nie zainstalowane.

Z założeniem wentylatorów nie należy zwlekać.

To, że rada zakładowa Słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego opracowała długofalowy plan poprawy warunków pracy, należy oczywiście pochwalić i podać innym zakładom za przykład godny naśladowania. To, że wczasy są tu tak wykorzystywane (nawet w okresie zimowym) z nadwyżką — także dobrze, że przewodniczący rady zakładowej Antoni Głowczewski aktywizuje grupy związkowe (czego dowodem jest chociażby podejmowanie zobowiązań produkcyjnych i na ogół regularne opłacanie składek związkowych) również dobrze, ale niedobrze, że widząc wyraźne zadania, stojące po III Kongresie Zw. Zaw. przed radą zakładową i aktywnym związkowym, nie zapoznał jeszcze grup związkowych z referatem tow. Kłosiewicza z III Kongresu Związków Zawodowych, z uchwałą KC PZPR o pracy związków zawodowych.

Ten sam zarzut trzeba postawić podstawowej organizacji partyjnej i jej sekretarzowi tow. Małazałowi. Uchwała KC PZPR o pracy związków zawodowych wymaga od członków partii zwiększenia wysiłków dla poprawienia stylu pracy wszystkich naszych ogniw związkowych. Toteż by móc uchwałę dobrze realizować, trzeba ją przede wszystkim dokładnie poznać.

Za wcześniej jeszcze na pełną ocenę wyników pracy rady zakładowej SZSO, zmierzającej do realizowania wskazań III Kongresu Związków Zawodowych. Ale jedno możemy już stwierdzić. Mimo, iż uczyniła ona poważny krok naprzód, nie upaja się sukcesami. I to jest słuszne. Oprócz bowiem konkretnych osiągnięć, o których już mówiliśmy, ma również w swej pracy szereg niedociągnięć.

Usuwać je systematycznie, podnosić stale pracę związkową na wyższy poziom, oto zadania dla rady zakładowej SZSO i wszystkich innych rad zakładowych w naszych zakładach pracy.

IRENA LUBOJAŃSKA

O polityce ograniczania kulactwa (I)

Co to znaczy polityka ograniczania kulactwa

Okres socjalistycznego budownictwa charakteryzuje nieustępliwa i zastrzeżona siła walka klasowa. W wyniku przeobrażeń rewolucyjnych wyłączeni zostali obszarnicy i wielcy kapitaliści. Pozostała jednakże najliczniejsza i najbardziej wrośnięta w produkcję grupa wyzyskiwaczy — kapitaliści wsi — kulacy. W miarę wzrostu sił socjalizmu w naszym kraju, grupa ta traci grunt pod nogami, możliwości wyzysku coraz bardziej się kurczą, a rozwijanie się ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi zbliża chwilę, kiedy oparcie gospodarstwa na pracy wyzyskiwanej biedoty stanie się w ogóle niemożliwe. Dlatego w miarę nasilenia się tempa socjalistycznego budownictwa na wsi, z coraz większą zacieklnością walczą kulacy przeciwko zdobyciu mas pracującego chłopstwa, przede wszystkim przeciwko władzy ludowej oraz powstającym coraz gęściej spółdzielniom produkcyjnym.

Sprzecznosci między klasą robotniczą a kulactwem oraz między pracującym chłopstwem, przede wszystkim biedotą wiejską a kulactwem, są nie do pogodzenia. Socjalizm, to taki ustrój, w którym niepodzielnie działa ekonomiczne prawo nieustannego podnoszenia dobrobytu mas pracujących. Niepodzielność panowania tego prawa zapewnia socjalistyczna własność środków produkcji — państwowa i spółdzielcza. Jest oczywiste, że nie ma mowy o istnieniu w ustroju socjalistycznym gospodarstw kulackich, opartych na wyzysku.

Budownictwo ustroju socjalistycznego, to rozszerzenie zakresu działania praw ekonomicznych socjalizmu, walka o coraz szybsze podnoszenie poziomu bytowego ludności pracującej miast i wsi, a więc zarazem walka z kulakami machinacjami, zmierzającymi do ograbiania mas pracujących.

Walka z kulactwem jest naturalnie trudna. Trudna zaś jest przede wszystkim dlatego, że kulak posiada w naszym kraju dość silne pozycje ekonomiczne. Jeśli np. porównamy udział gospodarstw kulackich w produkcji i masie towarowej zbóż chlebnych w Polsce w 1952 roku i w ZSRR w roku 1926/27, to okaże się, że udział ten jest u nas większy. W ZSRR w roku 1926/27 udział gospodarstw kulackich w produkcji zbóż chlebnych wynosił 13 proc., a w masie towarowej tych zbóż 20 proc., u nas zaś w roku 1952 — według szacunku Instytutu Ekonomiki Rolnej („Wies w liczbach” — wyd. trzecie) — gospodarstwa kulacke dają 15,7 proc. produkcji i 27,9 proc. masy towarowej zbóż chlebnych. Udział gospodarstw kulackich w zaopatrzeniu kraju jest więc niewątpliwie poważny.

W świetle tych liczb jasno występuje szkodliwość awanturzystycznych i antypartyjnych prób likwidacji gospodarki kulackiej, rezygnacji z produkcji gospodarstw kulackich. Niemniej powinniśmy z całą mocą walczyć o to, aby zmniejszyły procentowy udział gospodarstw kulackich w zaopatrzeniu kraju poprzez szybki wzrost produkcji rolnej w gospodarstwach państwowych oraz w zespołowych i indywidualnych gospodarstwach pracujących chłopów. Już w roku 1952, dzięki pomocy ZSRR i dzięki osiągnięciom naszego przemysłu, socjalistyczne gospodarstwa rolne — PGR i spółdzielnie produkcyjne — miały przeszło sześciokrotnie wyższy udział w produkcji zbóż chlebnych i prawie pięciokrotnie wyższy udział w masie towarowej tych zbóż niż sowchozy i kolchozy w 1926/27 roku w ZSRR.

Polityka ograniczania kulactwa nie polega więc ani na likwidacji niektórych gospodarstw kulackich, ani nawet na zmniejszeniu poziomu produkcji rolnej w tych gospodarstwach. Polega natomiast na szybszym podnoszeniu produkcji rolnej w gospodarstwach socjalistycznych, tak, aby udział gospodarstw kulackich w produkcji rolnej i w zaopatrzeniu kraju stosunkowo malał. Polityka ograniczania polega więc nie na absolutnym zmniejszeniu produkcji kulackiej (prowadziłoby to do zwężenia strumienia produktów rolnych, płynących do miast, a nam chodzi o jego rozszerzenie) — lecz na obniżeniu udziału gospodarstw kulackich w stałej i coraz szybciej rosnącej produkcji rolnej.

W gospodarstwach kulackich skupiona jest poważna część podstawowych środków produkcji rolnej. Tak np. w środkowo-wschodniej części kraju (Poznańskie, Pomorskie) gospodarstwa kulackie stanowiące 13,7 proc. ogólnej liczby gospodarstw, skupiają 38,8 proc. ziemi, 33,9 proc. — koni i 42,4 proc. — maszyn, znajdujących się w prywatnym posiadaniu. Z drugiej strony — gospodarstwa biedniackie, stanowiące w tym terenie 38,9 proc. gospodarstw chłopskich, posiadają zaledwie 7 proc. ziemi, 3,3 proc. koni i 3,3 proc. wartości maszyn (według obliczeń IER na podstawie danych Narodowego Spisu Powszechnego). Skupiając w swoich rękach podstawowe środki produkcji, kulacy mają możliwości wyzysku biedoty. Niewątpliwie całokształt przemian ustrojowych, reforma rolna, osadnictwo, uprzemysłowienie kraju, polityka państwa ludowego, zmierzająca do pomocy chłopom pracującym, utrudnia kulakowi eksploatację mas biedniackich. Utrudnia, ale nie jest w

stanie jej zlikwidować w warunkach istniejącego rozdrobnienia gospodarki indywidualnej. Wyzsk ten w wielu wypadkach kurczy się, a częściej zmienia swoje formy, staje się coraz trudniejszy do zdemaskowania, bardziej utajony.

Tak np. według badań ankietowych IER w województwie wrocławskim i zielonogórskim (a potwierdzają to badania we wszystkich województwach naszego kraju) odsetek gospodarstw donajmujących robotników stałych wśród gospodarstw o obszarze powyżej 12 ha, spadł od roku 1947 do 1952 z 24,3 proc. do 15,4 proc., zarazem jednak odsetek gospodarstw pobierających odrobki wzrósł w tym czasie z 5,8 proc. do 25 proc. Wśród gospodarstw o obszarze powyżej 14 ha, badanych w roku 1952, w województwach poznańskim i pomorskim, zaledwie 18,6 proc. zatrudniało robotników stałych, natomiast 68 proc. korzystało z pracy robotników dnieńkowych, a 35 proc. pobierało odrobki.

Liczby te wskazują na zmiany zachodzące w formach kulackiego wyzysku pod wpływem ograniczającej polityki państwa. Polityka ograniczania kulactwa, to więc — ograniczenie możliwości kulackiego wyzysku. Jak szybszy wzrost produkcji w gospodarstwach socjalistycznych i gospodarstwach pracujących chłopów zmniejsza udział kulaków w produkcji rolnej i zaopatrzeniu kraju, tak ściślejsza i wnikliwsza kontrola państwa ludowego nad produkcją gospodarstw kulackich (dostawy, kontrakcje itp.), zwiększenie naszej pomocy dla biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów (kredyty, rozwój gm-mnych ośrodków maszynowych, zaopatrzenie wsi itp.), stale zwiększanie naszych wysiłków w przyciągnięciu chłopów na drogę gospodarki zespolonej — zmniejsza możliwości kulackiego wyzysku.

Oczywiście zarówno nasza walka o produkcję, jak i nasza pomoc pracującym chłopom w ich uniezależnianiu się od kulactwa odbywa się w walce klasowej. Kulak usiłuje i będzie usiłował w dalszym ciągu wykrzywić naszą politykę, przechwycić — często pod szyldem troski o produkcję — naszą pomoc, skierowaną dla biedoty.

Nasz aktywny partyjny i gospodarczy musi nieustannie pamiętać, że nie głosimy „pokoju” klasowego, „ugody” z kulactwem, że nasza walka o podniesienie produkcji rolnej i podniesienie dobrobytu mas pracujących miast i wsi jest walką przeciw kulactwu, walką o socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa,

B. GAŁĘSKI

Stypendium im. Ludwika Solskiego ufundował Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie

Dyrekcja i pracownicy jednej z najmłodszych placówek kulturalnych — Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie, pragnąc uczcić jubileusz 100-letniej urodzin i 80-lecia twórczej pracy nestora sceny polskiej Ludwika Solskiego, postanowili ufundować stypendium jego imienia na rok akademicki 1954/55 dla najbardziej słuchacza Wyższej Szkoły Aktorskiej w Krakowie.

Statek — świetlica

W tych dniach w porcie nadodrzańskim we Wrocławiu wyruszył w rejs pierwszy w kraju statek-sświetlica „Małgorzata Fornalska”.

Statek-sświetlica jest doskonale wyposażony. Posiada bogatą bibliotekę, własną aparaturę filmową, radiowęzeł, gry itp. W sali kinowej statek może się pomieścić około 100 osób. Załoga „Małgorzaty Fornalskiej” składa się ze specjalnie przeszkolonych pracowników kulturalno-oświatowych. W swoich rejsach statek-sświetlica będzie również odwiedzać nadbrzeżne osiedla.

Wodniacy z radością powitali ukazanie się na wodach Odry statku-sświetlicy „Małgorzata Fornalska”.

Dziesięć uwag o sianokosach

1 Sianokosy zaczynają wcześniej, kiedy rośliny rozpoczynają kwitnąć. A koniec koszenia jeszcze przed końcem kwitnienia. Późne przystąpienie do koszenia — to największy błąd przy zbiorze siana.

2 Dlaczego? Ponieważ młode rośliny w kwieciu zawierają najwięcej białka, a mało drzewnika. Stare rośliny okwitnięte — na odwrót — mniej zawierają białka, a więcej drzewnika. Wiemy zaś, że najcenniejszym składnikiem siana jest białko, zaś najniższym drzewnik.

3 Przy wczesnym koszeniu niszczy się również wszystkie chwasty w młodym stanie. Przy późnym — wiele chwastów zdąży osadzić na sianie i zachwascza łąkę.

4 Przy wczesnym koszeniu bujniej i szybciej odrasta drugi pokos, dając wysoki plon doskonałego siana.

5 Kosz łąkę, o ile możności koś siarką.

6 Dlaczego? Bo szybkość koszenia kośniczką jest 6 — 8 razy większa w porównaniu z koszeniem kosą. Dzięki kośniczce można szybko i dokładnie zakończyć koszenie, a zatem i suszenie i zwózkę siana, korzystając nawet z kilkudniowej pogody.

7 Jeżeli zmuszony jesteś kosić kosą, to nie kosz trawy przy samej ziemi.

8 Dlaczego? Bo ścinając kosą rośliny przy samej ziemi uszkadza się jednocześnie ich węzły krzewienia i szychki korzeniowe, poza tym z braku cienia ziemia i trawa wysycha. Kosić należy na wysokości około 3 cm.

9 Jeżeli tylko masz możliwość, susz siano na specjalnych przyrządach (koźlach, daszkach, płatkach).

10 Dlaczego? Bo przy suszeniu siana na występującej stracie. Wynikają one z ukruszenia się delikatniejszych części roślin podczas poruszania trawy; z pleśnienia i fermentowania siana w kopcach, z działania wody deszczowej na siano.

11 Wszystkie te straty znacznie się zmniejszają przy suszeniu siana na przyrządach. Ponieważ wówczas nie trzeba siana poruszać, czas suszenia się skraca, a deszcz spływa po wierzchu.

12 Jeżeli zmuszony jesteś suszyć siano na ziemi, to staraj się suszyć je możliwie szybko. Dlatego też stosuj maszyny i narzędzia, które tę pracę przyspieszają, jak grablarka, przetrząsacz, spychacz itp.

13 Zwozić siano możesz wtedy, kiedy wiązka siana skręcona w rękach zaczyna się kruszyć.

14 Składaj siano powinieneś w budynkach przewietrzalnych lub w stogach. Unikaj stodół muryowanych.

15 Znacznie poprawisz smak i trwałość siana, jeżeli przy układaniu posolisz je.

Pomagać trzeba nie tylko słabym gromadom

Przystawy w powiecie sławieńskim — to gromada dobrze wykonująca swoje obowiązki wobec państwa. Prawie wszyscy chłopcy z Przystaw starają się w terminie realizować plany dostaw, starają się również — zgodnie z zobowiązaniami podjętymi na czesie II Zjazdu partii — rozwijać hodowlę, podnosić na wyższy poziom swoje gospodarstwa.

— Na ogół wszyscy chłopcy u nas są dobrze zagospodarowani — mówi sołtys gromady i aktywista ZSL Wiktor Lewczuk — a takich rolników jak Tomasz Korniejczuk, Stanisław Gryciuk, Jakub Szewczuk czy Karol Iwańczuk można śmiało postawić za przykład. Bo oni nie poprzestają na tym, co już umiemy, ale ciągle czytają — fa chowe książki rolnicze, gazety, jak „Gromadę”, „Chłopską Drogię”, „Głos Koszaliński”. Zresztą gazety czytają systematycznie prawie wszyscy we wsi. A ten numer „Głosu Koszalińskiego”, w którym pisało jak nasza gmina, wywala się z obowiązkowych dostaw do staj dla państwa, to niektórzy sobie nawet schowali na pamięć.

Są w gromadzie Przystawy chłopcy, dla których terminowe wywiązanie się z planu obowiązkowych dostaw żywności i mleka to sprawa jedna z najważniejszych. Do ta-

kich należy np. Karol Iwańczuk.

Iwańczuk ma jednego syna w wojsku, drugiego w Technikum Finansowym w Koszalinie. Wie też, że dużo, bardzo dużo młodzieży chłopskiej uczy się albo pracuje w mieście. Wie ile wieś miastu zawdzięcza i co się należy w zamian ludności pracującej miast od wsi, a więc i od niego — Karola Iwańczuka.

Za przykładem tych kilku dobrych, świadomych gospodarzy idzie cała gromada. Wielką jest siła oddziaływania dobrego przykładu.

Ponieważ w gromadzie Przystawy plany obowiązkowych dostaw wykonywane są na ogół terminowo — aczkolwiek nie o wszystkich chłopach można to powiedzieć — aktyw gminny uznał, że nie ma po co do niej przyjeżdżać, że aktywistom gromadzkim nie trzeba już udzielać żadnej pomocy.

Tymczasem aktywistom gromadzkim, dokładającym wszelkich starań, aby pracować należycie, niejednokrotnie bardzo trudno jest poradzić sobie z niektórymi sprawami, z niektórymi ludźmi. Na przykład — z Józefem Siarneckim.

— Widzicie, z Siarneckim to jest tak — wyjaśnia przewodniczący koła ZSL, Stanisław Walczak — nie wykonuje obowiązkowych dostaw żywności, bo nie hoduje świń, mimo, że zalega z małą ilością — 104 kg. A ma wszelkie możliwości, żeby świńkę chować. Ziemi 4 hektary, sam młody, zdrowy, jak to się mówi — chłop na schwał. Gospodarstwo zaniedbał, bo się ciągle upija. Dlatego nie może wykonać dostaw. Oczywiście trzeba go ukarać. Ale czy na kłoniomy go w ten sposób, że by przestał pić, żeby troskliwiej zajął się swoją gospodarstwem, żeby w przyszłości nie trzeba było go karać?

Stanisław Walczak zwraca się z innymi jeszcze kłopotów. Koło ZSL w Przystawach wspólnie z komisją kontrolną — doradczą chciało uło-

żyć sobie długofalowy plan pracy, w którym byłaby mowa o dalszym rozwoju hodowli, o wprowadzaniu nowych metod uprawy ziemi i nowych roślin do uprawy, o rozszerzeniu kontraktacji, a także — o ożywieniu gromadzkiej świetlicy. Niestety, nikt z gminy nie zainteresował się na wet chęćmi koła, nie pomógł w sporządzeniu takiego planu — słowem, inicjatywa aktywu gromadzkiego pozostała bez poparcia.

Można by powiedzieć, że gromada Przystawy ma duże możliwości dalszego rozwoju, ma dobre perspektywy. Jest tam wielu chłopów, godnych przyjęcia w poczet kandydatów PZPR. Że w gromadzie tej istnieje dotychczas „biała plama”, „zawdzięczać” należy tylko towarzyszom z KG, którzy nie bywają w Przystawach.

Dotychczasowe osiągnięcia Przystaw wystarczają aktywowi gminnemu. Ale niedługo przestaną one wystarczać samym mieszkańcom Przystaw, gromady ambitnej. Czyż nie chodzi, towarzysze z KG w Dobiesławiu i z KP w Sławnie, o dalszy rozwój dobrej gromady Przystawy? Czy nie należy pomóc miejscowemu aktywowi we wzbogaceniu form pracy politycznej z chłopami, tak, aby oddziaływała ona i na Siarneckiego, i na Stachniuka i wielu innych? Czy nie chodzi o to, by w Przystawach i we wszystkich dobrych gromadach powiatu Sławno chłopcy zaczęli mówić o spółdzielczości produkcyjnej na codzień, żeby myśleli o spółdzielni produkcyjnej jako o swojej pięknej przyszłości i urealniali tę przyszłość?

A w tym celu trzeba nieść codzienną pomoc nie tylko tym gromadom, w których źle jest z obowiązkowymi dostawami i innymi akcjami gospodarczymi, ale również nie zaniedbywać gromad dobrych, które mają ambicję stać się coraz lepszymi.

CZ. ZURAWIK.

Śladem krytyki

Minęły trzy miesiące a w hotelu ZBM...?

Napisaliśmy w marcu krytyczny artykuł o zaniedbaniach w hotelu robotniczym ZBM przy ul. Szerokiej w Koszalinie. Czekaliśmy na odpowiedź zainteresowanych tą sprawą, a więc przede wszystkim kierownika koszalińskiego ZBM Kopiciewicza. Wyjaśnienia nie otrzymaliśmy do dziś, mimo że sprawa odpowiedzi na krytykę prasową została dawno już uregulowana uchwałą KC partii i rządu.

Nad artykułem, który wywołał ożywioną dyskusję wśród naszych budowlanych i spowodował interwencję Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych w Zjednoczeniu Szczecin, kierownik ZBM przeszedł do porządku dziennego. Toteż usunięcie niektórych zaniedbań w hotelu robotniczym nie jest bynajmniej jego zasługą. Potwierdza to w liście do redakcji instruktor organizacyjny Okr. Zarz. Zw. Zaw. Prac. Budowlanych tow. Zięleziński pisząc:

„Mimo kilkakrotnych lustracji i udzielania wskazówek b. przewodniczącemu rady zakł. tow. Damżajowi i kierownikowi robót ZBM Koszalin ob. Kopiciewiczowi, warunki bytowe w hotelu robotniczym nie uległy poprawie. Widząc, że kierownictwo nie w tym kierunku nie robi, Zarząd Okręgowy wystąpił z pismem do Min. Budowy Miast i Osiedli z prośbą o interwencję w Zjednoczeniu w Szczecinie, na które otrzymał odpowiedź, że zaniedbania te w krótkim czasie zostaną usunięte. Zjednoczenie nie jednakże w tym kierunku nie uczyniło”.

W liście jest mowa o tym co zrobił Zarząd Okręgowy dla poprawienia sytuacji panującej w hotelu robotniczym. A więc:

...Prowadził się budowę dodatkowych pomieszczeń dla robotników (około 22 pokoje), naprawia instalacje kanalizacyjne, przeprowa-

dza prace porządkowe wokół budynków, robotnicy otrzymali stałą opiekę lekarską (uruchomiono ambulatorium czynne codziennie), zorganizowano też pracę świetlicową. Ponieważ rada zakł. z przewodniczącym tow. Damżajem nie spełniała należycie swych obowiązków, Zarząd Okręgowy za lekceważenie pracy postanowił zdjąć tow. Damżaję z zajmowanego stanowiska. Nowo wybranym przewodniczącym rady zakł. został tow. Witkowski”.

Rozmawialiśmy z nim na temat współpracy z kierownictwem ZBM. Tow. Witkowski stwierdził, że w zasadzie współpracy tej nie ma. Kierownik robót ZBM rzadko bywa w hotelu, przeważnie jest na budowach, mało interesuje się życiem jego mieszkańców, na narady robocze nie chodzi, sądząc widocznie, że jest to wyłącznie sprawa rady zakładowej. Nic dziwnego, że rada zakładowa bez poparcia kierownictwa nie jest w stanie sama wszystkiego usprawnić.

Ważny dla przykładu niektóre sprawy poruszane przez Zarząd Okręgowy w liście do nas. Np. zagadnienie budowy nowych baraków, zrobienie porządków i najważniejsze — wychowanie załogi. Jeśli chodzi o dwie pierwsze sprawy to nie jest wcale tak dobrze, jak to przedstawił nam Okręg. Po pierwsze, przerwano budowę nowego baraku mieszkalnego i prace przy porządkowaniu terenu, ponieważ na skończenie tych robót... zabrakło pieniędzy. Wydaje się dziwne, że Zjednoczenie w Szczecinie nie przewidziało konieczności zakończenia budowy. Zabrakło pieniędzy również na wybudowanie boiska sportowego i nawieżenie żużlem grząskiej w okresie deszczowy drogi.

Dotychczas też nie znaleźli no funduszy na oparkowanie terenu hotelu, pomalowanie sprzętu w pokojach, zakupienie parnika dezynfekcyjnego, koców itd.

Kierownikowi ZBM wiadomo, że Zjednoczenie szczecińskie traktuje trochę po macoszemu dość odległy Koszalin. Wiadomo mu również, że aby zaspokoić nasze potrzeby budowlane trzeba zwiększyć załogę co najmniej o 50 proc. Przybywającym robotnikom trzeba jednakże zapewnić pomieszczenia i to w odpowiednich warunkach. Dlatego nie zwalnia ob. Kopiciewicza i całego kierownictwa ZBM od energicznej walki o niezbędne fundusze na poprawienie warunków bytowych mieszkańców hotelu.

A praca świetlicowa, wychowanie załogi? Trzeba powiedzieć, że pierwszy krok został już uczyniony. Stworzono bowiem zespoły artystyczne, wyposażono świetlicę w gry świetlicowe i książki, organizowane są przez WDK odczyty.

Instruktor WDK tow. Janusz Szydłowski, prowadzący zespół recytatorski skarży się jednak na słabą frekwencję na próbach i niedyscyplinowanie członków zespołu. Nieprzychodzenie na próby w dniach wyjazdów jest niestety zjawiskiem stale powtarzającym się. Tow. Szydłowski doмага się — i słusznie — pomocy ze strony rady zakładowej i kierownictwa.

W hotelu, w dalszym ciągu nie uprano się jeszcze zupełnie z pijaństwem. Ostatnio wyrzucono z hotelu dwóch notorycznych pijaków, co wywarło pewien wpływ na innych. Nie trzeba jednak zapominać, że wychowanie, to nie tylko karanie. Jest to przede wszystkim umiejętność wypełniania wolnego czasu robotników pożytecznymi zajęciami i kulturalną rozrywką. A tego nikt z kierownictwa, radę zakładową i organizację partyjną ZBM nie uczyni.

Huta im. Lenina — socjalistyczny zakład produkcyjny

nie uzyskiwanie jako produktu ubocznego nawozów fosforowych, tak cennych dla rolnictwa.

W okresie przedwojennym największy zgniatacz w Polsce miała huta „Kościszko”. Walcownicy ręcznie przesuwali i podawali ciężkie sztaby rozpalonej stali. Obrzami zgniatacz w naszej hucie, całkowicie zmechanizowany, będzie miał zdolność produkcyjną siedem razy większą niż zgniatacz huty „Kościszko”.

W urządzeniach huty im. Lenina zastosowana będzie również daleko posunięta automatyzacja. Zapewnia ona niezawodność działania urządzeń, ciągłość procesów oraz ich zgodność z instrukcją technologiczną, co w wyniku daje wysoką jakość produkcji oraz niższe koszty własne.

Walcownie huty im. Lenina, o wielkich szybkościach walcowania, wyposażone są w precyzyjne urządzenia do automatycznej kontroli regulacji przebiegu procesów produkcyjnych.

Mechanizacja i automatyzacja stwarzają personelowi technicznemu możliwość dokładnego kierowania przebiegiem skomplikowanych procesów hutniczych. Jednocześnie pozwalają wyeliminować z wydziałów produkcyjnych ciężką pracę fizyczną robotników, wprowadzając pracę wysokokwalifikowanych technologów, mechaników, elektryków, pozbawioną zupełnie wysiłku fizycznego.

Charakterystyczną cechą organizacji huty im. Lenina jest socjalistyczna troska o człowieka, troska o jego zdrowie i bezpieczeństwo. Wszystkie budynki, urządzenia, maszyny znajdują się w hucie im. Lenina, są przez radzieckich konstruktorów i technologów urządzone i ustawione w sposób najbardziej wygodny dla obsługujących.

Dla stworzenia możliwie najlepszych warunków pracy pracowników huty im. Lenina, dla wytworzenia atmosfery zdrowej, pogodnej i radosnej pracy, budynki kombinatu są

rozplanowane szeroko, otwierają dużo wolnej przestrzeni, tworzą głębokie i dalekie perspektywy. Na tych wolnych przestrzeniach zakłada się trawniki i zieleńce, sadi się drzewa i krzewy.

Hale i warsztaty, jasne i przestronne, są zaprojektowane z dużą dbałością o piękno architektoniczne. Np. budynki warsztatów posiadają szlachetne proporcje i są wyposażone w proste, lecz piękne elementy zdobnicze, jak gzymsy i fryzy z cegły sylikatowej. Każdy tzw. „warsztat”, będący faktycznie wielką fabryką, jest wyposażony w stołówki, świetlice, umywalnie, szatnie i punkty sanitarne.

Wszędzie zastosowano wentylację hal, przeprowadzoną za pomocą potężnych ekshaustorów i specjalnych urządzeń odpylających. Urządzenia wentylujące są wyposażone w bardzo wielu wypadkach przez klimatyzację.

Aparaty klimatyzacyjne umożliwiają utrzymanie stałej temperatury i wilgotności powietrza w danym pomieszczeniu, a wentylacja jest doprowadzona nawet do niektórych poszczególnych stanowisk w postaci zimnych, czy gorących powietrznych tuszów.

Innym nowoczesnym i nie spotykanym u nas urządzeniem dla ochrony człowieka są tzw. powietrzne ściany, tj. zastony ze strumienia gorącego powietrza. W hucie im. Lenina zastosowano takie zastony przy zamknięciu jam skopowych wielkich pieców. Dla każdego wielkiego pieca będzie potrzebna na ten cel w okresie zimy około 40.000 metrów sześć. gorącego powietrza na godzinę.

Dla zabezpieczenia człowieka przed szkodliwym działaniem wysokiej temperatury stosowane są wszędzie elektryczne urządzenia, umożliwiające sterowanie aparatów lub maszyn z pewnej odległości.

Można więc stwierdzić na podstawie już uruchomionych, a także budujących się wydziałów huty im. Lenina, że będzie ona olbrzymim zakładem o najnowocześniejszych, najlepszych dla człowieka warunkach pracy, zakładem, w którym dzięki mechanizacji i automatyzacji procesów technologicznych zacierła się różnica między pracownikiem fizycznym i umysłowym. Zakładem, jaki może stanąć tylko w państwie socjalistycznym.

TADEUSZ SOJCUSZ
naczelnik inżynier huty im. Lenina

KRONIKA DNIA

W związku z „Dniami Oświaty, Książki i Prasy” gościł ostatnio w gospodarstwie Przybrycz zespołu Białe Bór w powiecie człuchowskim młodzieżowy zespół artystyczny Zjednoczenia PGR ze Szczecinka i Walcza. Wraz z nim przybyli junaczki 182 Brygady Rolnej SP z bogatym programem artystycznym. Występy ich bardzo podobały się robotnikom rolnym z Białego Bora.

MARIAN GÓRECKI
Korespondent „Głosu”

Pracownicy umysłowi zespołu PGR Kołobrzeg i gospodarstwa Budzistowo postanowili dla uczczenia 10-lecia PRL uprawić po 10 arów buraków cukrowych. Przeprowadzą oni też wykopki na swoich działkach.



BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY W KOSZALINIE — wystawia dziś w Słupsku sztukę Jurandota — „Takie czasy”.
Pocz. — godz. 19.



- KOSZALIN** — W sali przy ul. Pawła Flindera 12, „Tosca”.
Seanse godz. 18 i 20.
- „Młoda Gwardia” — Rokossowo — „Nad błękitną Ciszą”.
Seanse godz. 20.
- ŚLAWNO** — „Stawa” — „Bohaterowie i bohaterki”.
Seanse godz. 20.
- ŚLUPSK** — „Polonia” — „Nauczyciel tańca” I ser.
Seanse godz. 18, 18 i 20.
- USTKA** — „Delta” — „Małżeństwo aktorki”.
Seanse godz. 20.
- BIAŁOGARD** — „Bałtyk” — „Cyrek”.
Seanse godz. 18 i 20.
- BYTÓW** — „Albatros” — „Danka”.
Seanse godz. 20.
- DARŁOWO** — „Bajka” — „Dumna królowa”.
Seanse godz. 20.
- CZŁUCHÓW** — „Uciecha” — „Ekspres Moskwa — Ocean Spokojny”.
Seanse godz. 20.
- DRAWSKO** — „Drawa” — „Salawad wódz Baszkirów”.
Seanse godz. 20.
- MIĄSTKO** — „Gratyna” — „Rimski Korsakow”.
Seanse godz. 20.
- KOŁOBRZEG** — „Wybrzeże” — „Wesołe kumoszki z Windsoru”.
Seanse godz. 18 i 20.
- SZCZECINEK** — „Przyjaźń” — „Małgwdy z VIII”.
Seanse godz. 18 i 20.
- ZŁOTÓW** — „Rodo” — „Cesarzski plekarz” I ser.
Seanse godz. 20.
- WALCZ** — „Tęcza” — „Ostatni rejs”.
Seanse godz. 18 i 20.
- CZAPLINEK** — „Piast” — „Miasto nieujarzmione”.
Seanse godz. 20.
- ZŁOCIENIEC** — „Mewa” — „Czuk i Ilek”.
Seanse godz. 20.
- ŚWIDWIN** — „Warszawa” — „Opowieść o prawdziwym człowieku”.
Seanse godz. 20.
- POLCZYN ZDRÓJ** — „Wolność” — „Skarb”.
Seanse godz. 20.

UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Przy akcji sanitarno-porządkowej pamiętaj o zbiorze złomu

Sprawy zaopatrzenia

Czy sklepy tekstylne przygotowały się do sezonu letniego?

Lato. Popyt na materiały takie jak jedwab, żorżeta, kreton, jasne wełny ubraniowe, krata sukienkowa itp. z każdym dniem rośnie. Ale czy w miarę wzrostu zapotrzebowania poprawia się zaopatrzenie? Niestety, nie przedstawia się ono najlepiej.

NAJWIĘCEJ ŻORŻET I JEDWAB

Jaśniejszym punktem zaopatrzenia są żorżety i jedwabie. W tym roku wybór ich jest większy niż w latach ubiegłych. 18 symboli jedwabiu i żorżet na bluzki, 12 symboli jedwabiu sukienkowych i 12 symboli żorżety, przy czym każdy w kilku kolorach — to znaczna ilość, ale jeszcze nie wystarczająca.

Bardzo mało natomiast jest kretonów — tylko kilka wzorów. Należałoby poprawić zaopatrzenie na tym odcinku.

A WEŁNA...

Nie tylko w sklepach, ale i w Centrali Tekstylnej brak jeszcze szerszego asortymentu jasnych materiałów ubraniowych. Tych kilka rodzajów materiału, które widzimy w sklepach nie może zaspokoić potrzeb nabywców. Podobnie

ma się rzecz z materiałami sukienkowymi w kratę i pępitę. Niektóre sklepy nawet tych nie posiadają.

Trzeba więc, aby kierownicy sklepów bardziej starannie zaopatrywali je, a oszczędzając kupującym kłopotu z wyborem.

PIERWSZA „NOWALIJKA”

Jedyną dotychczas „nowalijką” sezonu jest sukienkowy materiał karbowany. Pierwsza partia tego bardzo przyjemnego materiału jest jeszcze dość szczupła, by mogła zaspokoić zapotrzebowanie całkowite, ponieważ dopiero niedawno rozpoczęło jego produkcję. Uważamy, że znajdzie on duży popyt i należałoby już pójść w kierunku zamówienia na stepnego transportu.

JEDEN PRZYKŁAD

Na pytanie jak wygląda zaopatrzenie w struks i plusz, kierownik sklepu PSS Nr. 18, ob. Czechański odpowiada.

— Mamy tylko struks w dwóch kolorach i brązowy plusz, ponieważ Centrala Tekstylna innych nie posiada.

Na podobne pytanie odpowiada dyrektor handlowy Centrali Tekstylnej ob. Siomska (pokazując przy tym magazyn).

— Struks posiadamy w kilku kolorach tj. brązowym, granatowym, czerwonym, zielonym i rzadziej spotykanym — popielatym, a pluszu też mamy pod dostatkami i to w wielu kolorach.

Przykład ten wymownie ilustruje brak dbałości ze strony kierownika sklepu Czechański — o właściwym zaopatrzeniu. Okazuje się bowiem, że struks i to w różnych kolorach znajduje się na składzie w Centrali Tekstylnej.

Trzeba jednak stwierdzić, że jeżeli chodzi o rozprowadzanie towarów, to Centrala Tekstylna zrobiła tu dotychczas bardzo mało. Ograniczyła się ona po prostu do wysyłania w teren kontrolera, który pisze ze swych spostrzeżeń w zasadzie nic nie dające protokóły i na tym koniec. Na tym odcinku trzeba poprawić pracę tak, by kierownicy sklepów rozumieli znaczenie zaopatrywania ich w szeroki asortyment towarów. Do tego powinni też przyczynić się dyrekcje handlu detalicznego.

Klienci winni także wziąć udział w walce o podniesienie zaopatrzenia sklepów tekstylnych. Ich uwagi wpisywane do książek życzeń będą rozpatrywane przy przesyłaniu zamówień do wytwórni oraz przekazane odpowiednim instancjom przy zatwierdzaniu rozdziałnika.

Z. GURGUŁ

Za przykładem produjących PGR nie zwlekać z rozpoczęciem sianokosów

Kierownik gospodarstwa PGR Parzęca (zespół Rąbino) Mieczysław Rokita znany jest z tego, że dopilnowuje stale dobrego jakościowo wykonania wszystkich prac polowych. Nie zaniedbuje także przygotowania dobrej i wystarczającej bazy paszowej dla rozwijającej się hodowli. Zdając sobie sprawę, że wczesne sianokosy zapewniają najbardziej wartościowe, bogate w białko pasze — już w zeszłym tygodniu przystąpił do rozpoczęcia sianokosów.

Do koszenia koniczyn, przeznaczonych w drugim pokosie na nasioną, przystąpiły także gospodarstwa Przymiarki i Międzyrzecz, zespół PGR Słowiański, Kazimierz i Mściecie w zespole PGR Micie i szereg innych. Gospodarstwo Krzycko (zespół Słowiański) rozpoczęło koszenie trawy. PGR Krzycko, zaliczające się w zeszłym roku do najgorszych gospodarstw zespołu, w tym roku wyraźnie podciągnęło się do produjących, o czym świadczy terminowe wykonywanie wszystkich prac polowych, zasadenie dużego arealu ziemniaków systemem kwadratowo-gnazdowym oraz wczesne rozpoczęcie sianokosów. Jest to w dużej mierze zasługą kierownika PGR Bolesława Kocha.

Jest jednak jeszcze wiele zespołów i gospodarstw PGR, które zwlekają z rozpoczęciem sianokosów, oczekując... na deszcze... na większy wzrost traw. Nie

którzy towarzysze zapominają, że nauka i praktyka rolnicza dowiodły, że najlepszym momentem do koszenia, zapewniającym wysokowartościowe siano, jest początek kwitnienia traw, że późne koszenie wpływa na obniżenie plonów drugiego pokosu. Dlatego też należy niezwłocznie zakończyć niczym nie uzasadnione wyczekiwanie i opóźnienie rozpoczęcia sianokosów i wzorem produjących PGR przystąpić do sprzątu. Trzeba skończyć z uleganiem wrogiej teorii, która głosi, że ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne należy zebrać w tym roku tylko jeden pokos siana.

Wiele zespołów zaniedbało również przygotowania do właściwego suszenia siana. W dalszym ciągu zbyt mało wykonuje się nowych suszaków, kozłów i rusztowań. W zespole PGR Świdwin zwieziono dopiero z lasu czwartą część przydzielonych na ten cel żerdzi. Należy przedstawić się sytuacji w zespole PGR Cieszyń. A przecież okazała liczba gospodarstw w zeszłym roku w ogóle nie posiadała, ani też nie korzystała z rusztowań do suszenia, powodując tym samym duże straty w zbiorach.

Sprawą o niezmiernie wagi jest jak najszybsze usunięcie wszystkich zaniedbań w przygotowaniach i niezwłoczne rozpoczęcie koszenia. Jest to konieczne, aby zebrać w tym roku więcej dobrego siana i zapewnić potrzebną bazę paszową dla rozwijającej się hodowli.



PROGRAM I

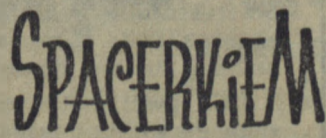
- 17 czerwiec 1954 (czwartek).
Wiadomości: 6.00, 7.00, 18.00, 20.00, 23.00.
- 6.05 Muz. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Od melodii do melodii. 7.50 Melodie filmowe. 8.30 Miłośnik kom. pięknej muzyki. 9.00 Odpowiedź dla Fall +9. 9.12 Kone. zespołu pianini i tańca „Miazowe”. 9.35 „Miłość babuni” — fragment noweli. 10.05 Polska muz. operowa. 11.00 Muz. rozrywk. 11.25 Muzyka i aktualności. 13.00 Muz. ludowa różnych narodów. 13.40 „Na skalnej perle” — montaż literacki z cyklu: „Piękno ziemi polskiej”. 14.00 Muz. 15.00 „Oberża pod grzybkami”. 15.30 „Swojskie melodie”. 16.05 Aud. aktualna. 16.20 Dla dzieci aud. pt. „Zygmunt Noskowski”. 17.05 „Czego chętnie słuchamy”. 18.00 Utwory skrzypcowe. 18.20 Aud. konkursowa „Czy znasz tę książkę?”. 18.25 „Scena polska” — Mieczysław Cwikliński. 19.25 Muz. tan. 20.25 Piosenki radzieckie. 21.00 Gra orkiestra taneczna. PR p. d. J. Cajmera. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.23 Wiadom. sportowe. 22.40 Popularne utwory fortepianowe.

GOM w Sulechowie pracuje coraz lepiej

Gminny Ośrodek Maszynowy w Sulechowie powstał w 1951 roku. W tym okresie nie dokładano starań, aby maszyny były należycie i w oznaczonym terminie wyremontowane. Zdarzały się częste wypadki, że rolnicy, nim wyjechali w pole, zmuszeni byli sami naprawiać uszkodzone maszyny.

W ub. roku kierownictwo nad ośrodkiem przejęli ZMP-owcy. Od tego czasu troska o maszyny wzrosła. Młodzi robotnicy zaczęli pracować coraz lepiej.

Dziś można powiedzieć wiele o sulechowskim GOM-ie, Młodzi fachowcy z majstrem



Czy to nie marnotrawstwo?

W Słupskich Aptekach Społecznych nie można kupić po jedynczego zastrzyku penicyliny w ilości 300 tys. jednostek. Apteki rozprowadzają penicylinę w opakowaniach po 1 mil. j. W ten sposób często z jednego ampułki, 700 tys. j. tego cennego leku marnuje się. Tymczasem Wojewódzki Szpital w Słupsku, gdzie zastrzyków penicylinowych dokonuje się po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt dziennie, jest zaopatrzony w ampułki po 300 tys. j.

Wydaje się, że dystrybutorzy, w tym wypadku „Centrolarm” — Szczecin i Koszalińskie Przedsiębiorstwo Aptek pracują bezmyślnie. Aby z młocą zapobiec marnotrawstwu, należałoby wymienić pewną partię penicyliny między szpitalem, a aptekami w Słupsku.

M. MISZPUTEN
Korespondent „Głosu”

O zbiorze ziół

Wszystkim, którzy prowadzą zbiór ziół na potrzeby przemysłu zielarskiego przypomina się, że w czerwcu zbiera się wiele bardzo ważnych surowców zielarskich, a przede wszystkim:

- kwiat jasnoty białej (t. zw. głuchej pokrzywy), bławatka (charbu), rumianku gospolitego, bzu czarnego, głogu z lifelem, koniuczyny białej, krwawnika-otarty, lipy, ostróżki polnej, róży (płatki róży stulistnej), wrotyczu;
- liść podbiału, pokrzywy, porzeczki czarnej (z ogrodów), lulkę czarnego, białunia, orzecha włoskiego;
- ziela dziurawca, krwawnika, rdustu ptasiego, piołunu, potanicznika, przywrotnika, skrzypu polnego, serdecznika, świetlika, tysiącownika;

Józefem Krótkim na czele dzięki dobremu kierownictwu odnoszą poważne sukcesy.

Przed dwoma miesiącami przywieziono do GOM-u 37 kosiarek do remontu. Wydawałoby się, że nie zdążą wszystkich naprawić. Lecz młodzi ślusarze postanowili: „Nie pozostawimy żadnej kosiarki bez remontu”. I zobowiązanie wykonali. Wszystkie maszyny wyremontowano w terminie.

STANISŁAW ŁOJEWSKI

Kronika partyjna

Komunikat

Komitet Miejski PZPR w Koszalinie zawiadomiła, że dziś o godz. 8 rano odbędzie się w gmachu KM PZPR przy ul. Zwycięstwa Nr 37, narada sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i wykładów o szkoleniu partyjnym, poświęcony omówieniu planu zakończenia i przygotowania nowego roku szkolenia partyjnego.

Dlaczego?

...Kolejowe Zakłady Gastronomiczne nie zaopatrzyły dotąd swej placówki na dworcu biadogardzkim w kufle lub szklanki o pojemności 0,25 l. Dotychczas stosuje się tu praktykę nalewania piwa za pomocą miarki.

JERZY ROESLER
Korespondent „Głosu”

Czytajcie prasę partyjną

Zaoczne wyższe studia rolnicze i zootechniczne

Wyższe wykształcenie rolnicze lub zootechniczne można zdobyć drogą szkolenia zaocznego bez odrywania się od warsztatów pracy i rodzin. W tym celu decyzją Partii i Rządu utworzone zostało Rolnicze Studium Zaoczne, które posiada swoje zakłady przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, przy Wyższych Szkołach Rolniczych w Olsztynie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu oraz przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Poszczególne zakłady Rolniczego Studium Zaocznego prowadzą studia dla studentów swego rejonu. Województwo koszalińskie objęte jest zasięgiem działalności Rolniczego Studium Zaocznego przy Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 159.

Na Rolniczym Studium Zaocznym mogą studiować pracownicy PGR, POM, Państwowej Służby Rolnej, nauczyciele szkół rolniczych i podstawowych, pracownicy ZSCh, członkowie spółdzielni produkcyjnych, mała- i średniorolnicy chłopi, do Wojewódzkiej Komisji Rekrutacyjnej przy Wojewódzkim Zarządzie Rolnictwa Przemysłu Woj. RN w Koszalinie w terminie do dnia 20 czerwca 1954 r. Do podań należy dołączyć następujące załączniki: życiorys, ankietę personalną ośmiostronicową, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców, metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości, zaświadczenie lekarskie, trzy fotografie.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr Wojew. Zarządu Rolnictwa Prez. Woj. RN w Koszalinie lub Zarząd Szkolnictwa Rolniczego w Słupsku, ul. Szczecińska 82.

Nauka na studium trwa 4 i pół roku, gdzie drogą kierowanego samoszkolenia w domu oraz przez naukę bezpośrednią na uczelni w czasie zajęć na zjazdach szkoleniowych, które odbywają się raz w miesiącu, można zdobyć wyższe wykształcenie rolnicze lub zootechniczne. Studentom otrzymują odpłatnie podręczniki, skrypty, wskazówki metodyczne, pytania naprowadzające, tematy prac kontrolnych. Po przerobieniu materiału opracowują prace kontrolne, składają kolokwia i egzaminy. Każdy student może korzystać z konsultacji indywidualnych, pisemnych i ustnych, jeżeli przebrębione zagadnienia są dla niego niejasne. Na zjazdy szkoleniowe przysługują studentom urlopy ekwiwalencyjne oraz zwrot kosztów przejazdów.

Kandydaci na Rolnicze Studium Zaoczne powinni odpowiadać następującym warunkom:

- posiadać świadectwo dojrzałości lub inne równoważne;
- wiek kandydatów na RSZ nie może przekraczać 40 lat;
- posiadać odpowiednie zdrowie;

ZARZĄD ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY OZDOB CHOINKOWYCH W KOSZALINIE

powiadamia wszystkie instytucje, zakłady pracy i mieszkańców, że dn. 10 czerwca 1954 r. został uruchomiony

SZKOLARSKI PUNKT USŁUGOWY Nr 1 przy ul. Gwardii Ludowej 7 (w podwórzu).

Punkt przyjmuje wszelkie roboty z zakresu szklarstwa na miejscu i na terenie miasta. K-187-0

OGŁOSZENIA DROBNE

- SPRZEDAŻ**
SPRZEDAM pianino i kuchenkę gazową. Wiadomość: Koszalin, ul. Lechicka 11 m. 3 G-290-0
- OWCZAREK** Helena zam. Białogard ul. Zopolska Nr 8 — zgubiła legitymację służbową Nr 371 wydaną przez Prezydium PRN Białogard. G-292-1

Wiosna w Korei

JAKŻE niedawno to czasy... Phenian leżał w gruzach. Pod ziemią pracowały fabryki i uczyły się dzieci, w podziemnych teatrach występowały artyści.

Obecnie bohaterkie miasto dźwiga się z ruin, wychodzi z pod ziemi na słońce, na spotkanie pierwszej pokojowej wiosny.

Od chwili, gdy zamilkły armaty, upłynęło zaledwie dziesięć miesięcy, a przecież to już nie to miasto. Odrodzili się główne ulice, linie autobusowe połączyły odległe dzielnice Phenianu, zbudowano od nowa 15.000 domów, odbudowano 75 szkół.

Masy pracujące Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej ogarnął patos twórczej pracy. Tempo odbudowy przeczy zwykłym pojęciom o szybkości budowania. Samoloty amerykańskie ponad 60 razy bombardowały fabrykę wyrobów tytoniowych w Phenianie. Na jej miejscu pozostały tylko ruiny i zwalę gruzów. Mówiono, że na odbudowę potrzeba będzie co najmniej 10 lat. W rzeczywistości wystarczyły cztery miesiące, by fabryka została uruchomiona. Trzeba było, co prawda, przewieźć wiele trudności. Dawał się odczuć brak materiałów budowlanych. Robotnicy zbierali stare cegły i samochody, furmankami, a nawet na własnych plecach, dostarczali je do fabryki.

Od 8 miesięcy pracują dla kraju wielka stalownia i walcownia. Niedawno budowniczy pokoja wego życia Korei odnieśli nowe zwycięstwo: w mieście Nampho uruchomiono największą w kraju hutę szkła.

Pomagając narodowi koreańskiemu w odbudowie i rozwinięciu gospodarki, narody bratnich krajów wysyłają do Korei maszyny, urządzenia, artykuły powszechnego użytku. Ze Związku Radzieckiego nadchodzą transporty kabli, opon samochodowych, benzyny, narzędzi rolniczych, z Chin, Rumunii, Czechosłowacji i innych krajów demokracji ludowej - cement, materiały budowlane, obuwie, mydło, mąka, leki.

Zmieniają swe oblicze miasta i wieś Północnej Korei. Z każdym dniem polepszają się warunki życia ludzi pracy. Rząd republiki poświęca tym sprawom wiele uwa-

gi. Niedawno nastąpiła nowa obniżka cen produktów żywnościowych i artykułów powszechnego użytku.

W sklepie z zabawkami stoi 10-letni chłopczyk. Nie ma on jednej ręki - odłamek bomby amerykańskiej urwał mu ją do ramienia. Ciężkie kolektwo wycisnęło na twarz dziecka piętno powagi. Ale dzieciństwo ma swoją prawa. Dziecko chce się bawić.

Ze wzruszeniem patrzyłem, jak chłopczyk wybierał zabawki. Patrzyłem i zastanawiałem się nad losem tego chłopca, nad losem narodu, który w bohaterkiej walce obronił wolność i niezawisłość ojczyzny, a teraz w własnej sile odbudowuje fabryki i zakłady przemysłowe, domy, szkoły, szpitale.

Z inżynierem Hwan Din Czirem poznaliśmy się w fabryce obuwia. Najpierw odwiedziłem oddziały fabryczne, a potem weszliśmy do magazynów z gotowym obuwem.

- Te pantofelki - to tzw. komusyny - wyjął inżynier. - Takie pantofelki lubiła nosić moja matka. Zakuli ją bagnami żółdów amerykańscy.

Kiedy mówił o osiągnięciach przedsiębiorstwa i planach na przyszłość, oczy jego błyszczały dumą.

Dzienniki i radio donoszą codziennie o nowych zwycięstwach produkcyjnych. Wiadomości te radują Koreańczyków. Kiedy robotnik kopalni rudy, Kim Jen Din, podniósł wydajność pracy o 300 proc., wiadomość o tym wzbudziła powszechny entuzjazm. Obecnie w każdym przedsiębiorstwie pracują nowatorzy produkcji.

Wiele zdołał dokonać naród koreański w ciągu tych 10 miesięcy. Ale to dopiero początek. Niedawno VII sesja Najwyższego Zgromadzenia Narodowego uchwaliła 3-letni plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej republiki. W ramach tego planu w r. 1956 produkcja przemysłowa wzrośnie 1,5-krotnie, a produkcja towarów powszechnego użytku dwukrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Sprawie realizacji tego zadania, sprawie pokoju oddaje naród koreański wszystkie swoje siły.

G. PIETROWICZEW

Portrety starych znajomych

Tę drabinę budujemy sami...

Kiedy on prowadził zebranie, wiadomo: żeby nie wiem co, żeby nie wiem jaka była okazja do „wygarnięcia”, do krytyki, żeby nawet był na zebraniu „któż z góry”, do kogo śmiało można zgłaszać pretensje załogi, żaden nieprzewidziany incydent nie zamąci w istotny sposób zebrania.

Pomyśli kto, że Działalcy Trzymajpyski nie pozwalała lu dziom wypowiedzieć się, nie daje możliwości pokazania inicjatywy, tłum krytykę... Nic podobnego.

Może dawniej, w początkach swej kariery działacza, niedoświadczonemu Trzymajpyskiemu zdarzały się okrzyki w rodzaju: „Odbieram oby watełowi głos”, czy też: „Za dam przerwaną tej wrogiej wypowiedzi!”. Odnosiły się one zawsze do człowieka, który pozwalał sobie na krytykowanie przełożonych czy personalnie Trzymajpyskiego. Dział mówi o tamtych wypadkach z rzewnym uśmiechem człowieka wspominającego własną młodość: „Miałem się tę gorącą krew, miałem...”

Działalcy Trzymajpyski nau czyli się „pracować z ludźmi”, wyrobił się w społecznej pracy. I wie, że krzykiem i gniewem, choćby z najszlachetniejszych błądzącym przekonaniem, że można ludzi przekonać. A po za tym wie, że krytyka i samokrytyka jest dźwignią rozwoju, że chodzi o rozwinięcie inicjatywy najszerzych mas. Jakże on - doświadczony, wyrobiony działacz może tłumić krytykę, hamować inicjatywę...

Więc nie tłum ani hamuje. Przeciwnie - zachęca, ale „mądrze”.

- Towarzysze, to nasza wspólna sprawa! Każdy powinien poczuwać się do odpowiedzialności za rozwój naszej pracy. I wszystkie błędy powinny osobiście boleć każdego z nas!

Zachęcony jego słowami wystąpił towarzysz Odważnicki:

- Ja chciałem zwrócić uwagę na rozdział ubrań ochronnych. Należą się nam, a nie dostaliśmy ich!

Trzymajpyski natychmiast podchwytuje:

- O, właśnie, to jest istotny problem. Państwo Ludowe w trosce o człowieka produkuje coraz więcej ubrań ochronnych, ale wciąż ich jeszcze za mało. Nasza załoga jednak, mimo trudności, mimo dającego się odczuwać braku tych ubrań, wysoko przekracza normy. Tak jak tow. Odważnicki, ofiarny pracownik.

- Ale ja chciałem powiedzieć - wtrąca Odważnicki - że te ubrania są, tylko...

- Tylko dostał je bardziej potrzebujący - ucina dyskusję Trzymajpyski. - Przecież wy, towarzyszu, jesteście świadomym człowiekiem. Czyżbyście swoim wytępieniem chcieli pokazać, że sprawa własnej wygody jest dla was ważniejsza niż sprawa o znaczeniu ogólnonarodowym, sprawa rozwoju produkcji?

Kto chciałby tak powiedzieć? I do tego publicznie - na zebraniu. Tow. Odważnicki też jest człowiekiem. Miłknie więc, choć narasta w nim wewnętrzny gniew.

Gożej jednak, gdy na wznoś się zachęty Trzymajpyskiego da się złapać ktoś nieśmiały:

- Ja tak, towarzysze... mnie się zdaje, że my może powinniśmy się zastanowić, czy u nas słusznie przydzielano się mieszkania...

Tow. Trzymajpyski - dusza i filar komisji mieszkaniowej - aż unosi się za stołem przydzielającym:

- Czy wy, towarzyszu, uważacie się za pokrzywdzonego?

- Nie, ja nie dlatego... choć ja też... ale właściwie to ja tak chciałem ogólnie, zasadniczo...

- A czy wy wiecie, że rozprzeżenie wrogie plotki o rzekomej niesprawiedliwości społecznej?

Za pełnym surowej troski spojrzeniem Trzymajpyskiego oczy wszystkich kierują się na nieszczęsnego delikwenta. Ten, coraz bardziej czerwieniąc, spuszcza wzrok. A Trzymajpyski ciągnie dalej:

- A może macie konkretne przykłady... Śmiało, towarzyszu, krytykujcie! Tylko do dajcie mi wasze imię i nazwisko.

Nieszczęsny woli już nie mówić. Siada pragnąc, aby krzesło wraz z nim zapadło się pod ziemię.

Mistrzem jest Trzymajpyski, gdy chodzi o przeprowadzenie wyborów do rady zakładowej czy innej instancji. Oczywiście najpierw uzgadnia z kilkoma aktywistami, kogo każdy z nich wysunie. Po zgłoszeniu upragnionych kandydatów stawia wniosek:

Proponuję zamknąć listę kandydatów.

Wniosek zwykle przechodzi. Ale czasem ktoś chce koniecznie zgłosić dalsze kandydaty.

Trzymajpyski nie może się sprzeciwić. Ale niemal zawsze potrafi wówczas wykażać że kandydat, w którymś tam miesiącu obniżył wydajność swej pracy, że kiedyś na imię ninach kolegi wypił tyle, że aż śpiewał: „Więc pijmy wino”, że stryjeczny brat jego żony był w AK, że jego babka w czasie pierwszej wojny prowadziła stragan... Ze - jednym słowem - i postawa moralna, i oblicze klasowe stawiają w wątpliwość rzetelność pracy społecznej kandydata.

I tak działa nasz Trzymajpyski, wzbudzając podziw, uznanie i poszanowanie... I tak pnie się coraz wyżej po szczeblach drabiny społecznej...

Wiedcie, z czego ta drabina? Z bierności, z nieświadomości!

z niewiary ludzi we własne siły, czasem z ludzkiego wygodnictwa i dewizy: „Co się mam narażać?... Z wszystkie go co stare, co zaśmiera wciąż jeszcze naszą świadomość.

I kto, jak nie my sami, mo żemy zwalić tę drabinę, zrzu cić na pysk Trzymajpyskich?

S. GRABOWSKA.

Niemcy zachodnie w świetle faktów

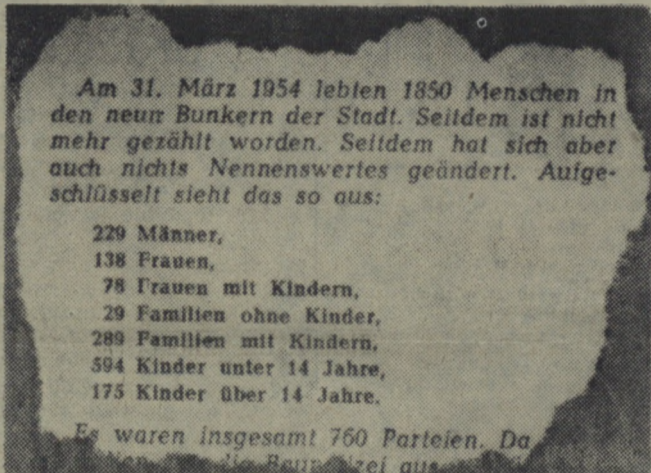
Wiele można się dowiedzieć chociażby z jednego tylko numeru „Koelnische Rundschau” z dnia 23 maja br. o życiu tysięcy mieszkańców Trizonii. Otoż gazeta ta pisze, że:

(tekst oryginału na załączonej kłisy Nr 1)



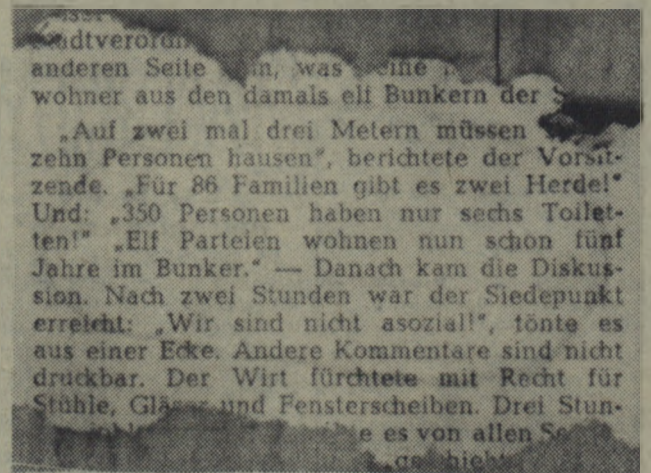
„Według stanu z dnia 15 lipca 1952 r. w prowincji Północna Nadrenia - Westfalia żyło jeszcze okragło 12.500 ludzi w bunkrach”.

Zmieniło się coś od tego czasu? Nie. A raczej zmieniło się, ale na gorsze. Wyjaśnia to w tym samym artykule



„Koelnische Rundschau” na przykładzie jednego miasta - Kolonii - pisząc:

(tekst oryginału na załączonej kłisy Nr 2)



„Według stanu na dzień 31 marca 1954 r. 1850 ludzi żyło w dziesięciu bunkrach miasta (Kolonii)... - i wylicza ilość mężczyzn, kobiet, dzieci, żyjących w warunkach, jakie jest im w stanie zapewnić reżim adenauerowski. Jakle zaś są te warunki, opisuje dokładnie „Koelnische Rundschau” również w omawianym artykule, dając sprawozdanie z jednego z zebrania mieszkańców bunkrów miasta Kolonii. Oto wyjątek z tego sprawozdania:

(tekst oryginału na załączonej kłisy Nr 3)

„W pomieszczeniu dwa na trzy metry musi mieszkać sześć osób” - stwierdził przewodniczący (zebrania). „Na 86 rodzin są dwa paleniska! I dalej: „350 osób ma tylko sześć ubikacji!”, „Jednaście grup mieszka już pięć lat w bunkrach”. Potem rozpoczęła się dyskusja. Po dwóch godzinach nastąpił szczytowy moment zebrania, kiedy z rogu padło: „My nie jesteśmy jednostkami społecznymi! Inne komendy nie nadają się do druku”.

Nie trudno się domyśleć, jakich to komentarzy nie chciała drukować szanowna gazeta „koelniska”. Obawiała się, że czytelnik wyciągnie z nich wniosek, iż ludzie mieszkający po pięć lat w bunkrach nie mają nadziei na poprawę swego losu. Ze buduje się w Trizonii - owszem - ale koszar, poligony wojskowe, lotniska. No, a jeśli jakieś domy buduje się - to jedynie dla tych, którzy mogą sobie pozwolić na opłacenie komornego o astronomicznej wysokości. Ale nie dla mieszkańców bunkrów.

(Mat.)

SPORT - SPORT - SPORT

Z szermierczych mistrzostw świata

Polscy szpadziści wyeliminowani

W poniedziałek rozpoczął się turniej o mistrzostwo świata w szpadzie drużynowej. Polacy, walcząc w II eliminacji, rozegrali pierwszy mecz z Węgrami, którzy

wystąpili w najsilniejszym składzie z mistrzem świata Sakovics na czele. Po zwycięstwie, stojących na wysokim poziomie walkach zwyciężyli Węgrzy 9:7. Najwięcej punktów dla Polski zdobył Zimoch, który wygrał trzy walki. Po dwie walki wygrali Krajewski i A. Przędziecki. W drużynie polskiej zawiódł Rydz, nie odnosząc ani jednego zwycięstwa.

Drugie spotkanie szpadziści polscy rozegrali z wicemistrzem świata

z roku 1952, zdobywcą trzeciego miejsca na mistrzostwach w roku ubiegłym - Szwecją. Podobnie jak Węgrzy, również i Szwedzi wystąpili w swym najsilniejszym składzie. Polacy przegrali spotkanie po wyrównanych walkach 7:9. Mimo porażki, reprezentanci nasi uzyskali w tym spotkaniu lepszy stosunek trafień. Tym razem najlepiej walczył A. Przędziecki, odnosząc trzy zwycięstwa oraz Jaroń, który zastąpił Rydza i wygrał dwie walki. Krajewski i Zimoch wygrali po jednej walce. W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: grupa I - Włochy - CSR 9:1, Niemcy zach. - CSR 14:2;

grupa II - Węgry - Australia 15:1, Szwecja - Australia 16:0; grupa III - Belgia - Saara 13:3, Szwajcaria - Saara 9:3; grupa IV - Francja - Jugosławia 9:0, Luksemburg - Jugosławia 10:6.

Tak więc w ćwierćfinałach walczą będą następujące drużyny: ćwierćfinał I - Francja, Szwecja, Luksemburg, Belgia, ćwierćfinał II - Węgry, Włochy, Szwajcaria, Niemcy zach.

Zdobywajcie SPO!

Nasz nowy konkurs

Nasz nowy konkurs związany z turniejem piłkarskim o mistrzostwo świata polega na odgadnięciu jakie drużyny zajmą dwa pierwsze miejsca. Odpowiedzi należy nadsyłać na kuponach konkursowych do dnia 19 bm. Właśnie na adres: Redakcja „Głosu Koszalińskiego”, Koszalin, ul. A. Lampe 20. Zwycięzcy konkursu otrzymają nagrody.

Piłkarskie mistrzostwa świata

16 bm. rozpoczyna się w Szwajcarii finałowy turniej o mistrzostwo świata w piłce nożnej. W pierwszym dniu, w środę, odbędą się cztery spotkania w grupach eliminacyjnych. Na mecze te wyznaczni zostali następujący sędziowie: Urugwaj - CSR (Berno) - Ellis (Anglia); Francja - Jugosławia (Lozanna) - Griffiths (Walia); Meksyk - Brazylia (Genewa) - Wyssling (Szwajcaria) oraz Austria - Szkocja (Zurich) - Francken (Belgia).

We czwartek 17 bm. grają: Węgry - Korea pld. (Zurich), Turcja - Niemcy zach. (Berno), Anglia - Belgia (Bazylen) i Włochy - Szwajcaria (Lozanna). Po jednodniowej przerwie w piątek, w dniach 18 i 20 bm. odbędą się dalsze mecze eliminacyjne w grupach, które wyłonią ośmiu ćwierćfinalistów.

Przeciwnicy w ćwierćfinałach wyłonieni zostaną drogą losowania, a mecze odbędą się w dn. 26 i 27 bm.

Kupon konkursowy
Tytuł mistrza świata zdobędzie drużyna
Tytuł wicemistrza świata zdobędzie drużyna
Imię i nazwisko oraz dokładny adres uczestnika konkursu: